

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66. Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 603.400.

## Dywerysyjna akcja J. Rutkowskiego Nowe kierownictwo Z. M. P. ostrzega przed rozłamowcami, którzy działają kłamstwem, intrygą i podstępem

Odsunęto od steru Związku Młodej Polski, dotychczasowego komendanta, p. Jerzego Rutkowskiego, wywołano w całej prasie polskiej żywe echo. Osoba tego dwudziestokilkuletniego człowieka, którego pik. Koc wprost od stolika redakcyjnego „Małego Dziennika” zabral do roboty w Osonie — zajęło się nawet oficjalne pismo OZN, „Gazeta Polska”. Pismo to stwierdza dziś, nie bez ubolewania, że doszło do wniosku, iż p. Rutkowski reprezentuje ideologię skrajnie nacjonalistyczną, słowem ideologię „Falangist”.

Kim jest p. Jerzy Rutkowski? Jak wspomnieliśmy, był członkiem redakcji „Małego Dziennika”. Wykazał niejednokrotnie wielki talent i pewność siebie, występował zawsze z bagażem taniej demagogii nie ukrywając swego zachwytu dla wzorów faszystowskich i totalitarnych za granicą. Wciągnięto go przez pik. Koca do czynnej pracy politycznej jako szefa OZN. oddał mu rząd dusz młodego pokolenia, zrzeszonego w Stowbie Młodych. Ten eksperyment zbankrutował jednak szybko, gdy okazało się, że Rutkowski służy właściwie O. N. R. Wystąpienia jego, jako szefa Z. M. P. wywoływały oburzenie ze strony legionistów, którzy piętnowali pojednanie ze skrajną prawicą, a w szczególności taktykę p. Rutkowskiego.

Jedno z pism stolecznych słusznie dziś zwraca uwagę, że „ambitnym młodzieńszkom” z pod znaku Piasek i Rutkowskich imponowały wzory niemieckie. Niebardzo ukrywali, że w Polsce jedna Berezka, to zamalo. Powinny być conajmniej trzy: jedna dla żydów, jedna dla marksistów, wreszcie jedna dla zmiennowidnych „szkodników demokratycznych”. Przecież wspomniano nawet o tym, że wario by było usunąć z Polski kilkuset „niewygodnych” ludzi, jak to w dniu 30 czerwca 1934 roku uczyniono w Rzeszy. Nie powiodła się zupełnie próba pogodzenia ideologii Marszałka Piłsudskiego z hasłami wojowniczej Dmowszczyzny.

P. Rutkowskiego usunęto. Okazało się, że młody dostojnik OZN, rozbudował szeroko i rozrzućnie aparat organizacyjny - propagandowy, zaczął urządzać kursy przeszkoleniowe, obozy, wydawać kosztowne periodyki, których artykuły odznaczały się i nieudolnością i mętną frazeologią. Wmawiał przy tym p. Rutkowski i w siebie i w swoje otoczenie, że kadry jego zwolenników idą w dziesiątki tysięcy, co nawet przy najbardziej optymistycznych i pobłażliwych obliczeniach użnać należy conajmniej za przesadę.

I oto teraz po kilku zaledwie miesiącach, stało się to, co się stać musiało. OZN, odzignął się od Rutkowskiego.

Warsz. kor. „Głos Poranna-go“ telefonuje:

Kierownictwo główne Związku Młodej Polski zwróciło się do wszystkich członków związku z odezwą następującej treści:

„Jerzy Rutkowski wraz z grupą członków, skupionych w kierownictwie Z. M. P., a PODLEGAJĄCYCH OBCYM OSROD-

KOM DYSPOZYCJI POLITYCZNEJ, zdradził ideę współpracy i nierozdzielnej więzi młodzieży narodowej z obozem legionowo - żołnierskim.

Wielkie cele ideowo - wychowawcze Z. M. P. zostały w ten sposób podporządkowane przez p. Rutkowskiego i jego współników doraznym interesom politycznym grupki osób, wbrew

podstawowym założeniom organizacji, opartej na deklaracji lutowej i czerwcowej O. Z. N.

Na deklarację tę skadali przyrzeczenia organizacyjne wszyscy członkowie Związku Młodej Polski, — zwolnić od tego przyrzeczenia może tylko szef Obozu Zjednoczenia Narodowego. Każde samowolne wystąpienie — to ZDRADA I DWERSJA.

W dobie olbrzymiego wysiłku Polski nad skonsolidowaniem swego aktywnego narodu, w obliczu czekających nas prób dziejowych, odżyła, niestety, dawna prywatna i ZDRADA INTERESU OGÓLNEGO, MASKOWANA szumnymi słowami patriotycznymi, z za których wizerem CYNICZNE POSPOLITESTWO WARCHOLSTWO.

Gdy Wódz Naczelny wezwał całą młodzież do zwarcia szeregow dla budowy siły wojennej i wielkiej przyszłości Polski, znaleźli się młodzi polacy, którzy — z imieniem Naczelnego Wodza na ustach — systematycznie nadużywali jego zaufania.

Spotkać się to musiało z ostrą reakcją czynników, czuwających nad zdrowiem wielkiego ruchu młodych i z potępieniem niedawnych współkolegów, wiernych sztandarom organizacyjnym.

W wyniku tej reakcji rozpoczęło pracę kierownictwo związku Młodej Polski w zmienionej obsadzie, by naprawić szkody i wielokrotnie wysiłki, prowadzące do wielkiej, potężnej i sprawiedliwej Polski.

Kierownictwo związku uczyniło wszystko, by nie powtórzyła się zdrada sztandarów organizacyjnych i opuszczenie placówek, która każdy uczyłwy narodziwiec powinien bronić wszystkimi swoimi siłami. Koledzy, ostrzegamy was przed hałamutną i DWERSYJNĄ AKCJĄ ROZŁAMOWCÓW, którzy będą chcieli wykorzystać wasze przywiązanie do organizacji, nadużywając jej nazwy do akcji rozbijackiej.

Od wszystkich niemal okręgów i obwodów związku napływają depesze i listy, oraz zgłaszają się delegacje związkowców i władz terenowych, podkreślając jednolitą i niezachwiającą postawę w szeregach Związku Młodej Polski, jako awangardy narodowego ruchu młodych — O. Z. N.

Ta jednolitość opinii związkowców, podważana przez wysłanników grupy dywersyjnej, która nie cofa się przed żadnymi środkami dla dopięcia swego celu, DZIAŁAJĄC KLAMSTWEM, INTRYGĄ I PODSTĘPEM, jest tym najmniejszym pewnikiem, że postawa organizacji, jako całości i jej praca nie ulegnie ani na moment zahamowaniu.

## Łódzki oddział Z.M.P. zadeklarował się bezwzględnie po stronie majora Galinata

W wnieu wczorajszym odbyła się odprawa kierownictwa Związku Młodej Polski okręgu łódzkiego.

Odprawę zwołał i przewodniczył kierownik okręgu p. Józef Urbanowicz w obecności kierowników oddziałów powiatowych, sekcji: wiejskiej, rzemieślniczo - robotniczej, prelegentów, urzędniczej, nowopowstałej sekcji gospodarczej oraz kierowników dzielnic m. Łodzi.

Odprawa miała na celu zazna-

jomlenie uczestników z sytuacją związku, przy czym stanowisko kierownika okręgu, zajęte bezpośrednio po dywersji p. Rutkowskiego zostało całkowicie zaakceptowane.

Przyjęta została rezolucja, której końcowy ustęp brzmi: „Związek Młodej Polski okręgu łódzkiego, dbały o wychowanie młodego pokolenia i przygotowanie go do kierowania w przyszłości losami państwa i narodu polskiego, nie może tolerować personalnych, wyrosłych na ambicjach osobistych — pocią-

gnąć, nie może zezwolić na przyzwyczajanie młodzieży robotniczej do pracy społecznej, opartej na niezrozumiałych dla niej i niejasnych grach politycznych.

Przykład b. kierownika J. Rutkowskiego będzie przestroga na przyszłość, jak nie należy i nie wolno wielkich idei sprawa dzać na ciasne, własne podwórko”, tym samym okręg łódzki zadeklarował się już bezwzględnie po stronie formalnego kierownictwa ZMP. z mgr. Galinatem na czele.

## Grupa posłów z „Jutra Pracy” nie powzięła jeszcze decyzji opuszczenia O.Z.N.

Warsz. koresp. „Głosu Poranna-go“ telefonuje:

Prasa poranna zapowiedziała wczoraj sensację, jakoby obrady zarządu koła parlamentarnego OZN, poprzedzą plenium koła tegoż OZN. W szczególności duże znaczenie tym obradom nadawała prasa endecka. W rzeczywistości, zgodnie z dawno powziętą decyzją, odbyło się wczoraj posiedzenie zarządu koła parlamentarnego OZN. pod przewodnictwem sen. Dąbkowskiego.

O posiedzeniu tym ogłoszono komunikat urzędowy, zawiadamiający, że w czasie obrad ustalono porządek dzienny plenarnego posiedzenia koła, które odbędzie się w sobotę, 30 b. m. o godz. 12.30. Omówiono też szereg zagadnień, związanych z nadchodzącą sesją nadzwyczajną parlamentu.

Plenarne posiedzenie koła było zwołane już dawno, jak zwykle, na ostatni dzień miesiąca, lub na pierwszy. Zagadnienie, związane z nadzwyczajną sesją parlamentu polega jedynie na

ustaleniu, że przedmiotem obrad czerwcowej sesji nadzwyczajnej będą dwie sprawy: 1) oddłużenie rolnictwa i 2) ordynacja wyborcza dla 6 miast, a m. in. dla Łodzi.

Poza sprawami wymienionymi w komunikacie weszła na stół sprawa posła Budzyńskiego.

Pornuszył ją poseł Świątowski-Mirski, należący do grupy „Jutra Pracy”. Oświadczył on, że zamierza zgłosić wniosek o rozpatrzenie sprawy wykluczenia posła Budzyńskiego przez sąd koleżeńcki klubu parlamentarnego OZN.

Strona formalna zagadnienia polega na tym, że p. Budzyński został wykluczony z klubu automatycznie. Szef O. Z. N., gen. Skwarczyński wykluczył go z OZN, a ponieważ kto nie jest w OZN, nie może być w klubie parlamentarnym OZN., przeto p. Budzyński znalazł się poza klubem.

Sąd koleżeńcki, zdaniem p. Mirskiego, powinien się nad tą procedurą zastanowić, tym bar-

dzie, że według informacji mówcy, autorem inkryminowanego artykułu w „Jutrze Pracy” przeciw „Gazecie Polskiej” nie był p. Budzyński, ale inny poseł, który jest nawet członkiem rady naczelnej OZN. Była to wyraźna aluzja do pos. Hoppego.

Przewodniczący pos. Dąbkowski oświadczył, że wobec wniosku posła Mirskiego, zajmie stanowisko dopiero po porozumieniu się z szefem OZN., generałem Skwarczyńskim.

Pos. Mirski oświadczył, że niezależnie od tego zgłosi swój wniosek na plenum posiedzenia koła parlamentarnego OZN.

Takie były echa wydarzeń aktualnych na posiedzeniu zarządu koła parlam. OZN. Skądinąd informują nas, że grupa posłów z „Jutra Pracy” nie powzięła dotychczas decyzji o gromadnym opuszczeniu OZN., nie zdecydował się jeszcze pos. Hoppe, a przeciwstawiają się temu stanowczo pp. Szczepański i Madejski. —

# Barcelona pławi się we krwi

## Katalończycy nie mają dokąd uciekać, a rząd musi pozostać w pierścieniu ognia

Barcelona, w kwietniu. Mniej więcej od początku bieżącego roku punkt ciężkości walk w Hiszpanii przesunął się z zachodu na wschód, z Madrytu do Barcelony.

**Nacjonaliści najwidoczniej machnęli ręką na Madryt:** przez pełnych półtora roku gromią dawną stolicę z lądu i z powietrza, huragan ognia i stali pada na miasto, równając z ziemią całe ulice i dzielnice, a stolica jednak się nie poddaje! — Ledwie dyszy, pławi się we krwi, ale złożyć broni nie chce. Okazuje się, że **nawet z pomocą flot napowietrznych nie tak łatwo zdobywać otwarte miasta,** jeśli tylko są dobrze obronione i jeśli ich ludność wykazuje dostateczny opór.

Tak jest, Madryt nie chce się poddać i nacjonaliści nieomal pozostawili go w spokoju, jako że stał się obecnie niezbyt interesującym łupem.

Całe zapasy złota i walut zagranicznych zostały już dawno przewiezione, częściowo do Walencji, częściowo do Barcelony, a częściowo nawet zagranicę, do Paryża i Londynu. Wywieziono również niemal wszystkie skarby sztuki ze znakomitymi obrazami z muzeum Prado na czele. Nawet wartościowe urządzenia pałaców i mieszkań arystokracji hiszpańskiej znalazło się poza strefą działania bomb i granatów, za linią ognia.

Madryt już dawno stracił prawo do tytułu stolicy. Przeszedł być mózgiem i sercem kraju. Z całego aparatu administracyjnego pozostały tylko nędzne resztki: nietylko rząd, ale również znaczna część urzędników przeprowadziła się do Walencji, względnie do Barcelony. Była stolica Hiszpanii stała się martwym miastem i **znęcanie się nad nią jest znęcaniem się nad trupem.**

Gra nie warta świecy! Opuściła Madryt również większość zagranicznych dziennikarzy. Jedni przejechali do Walencji, inni do Barcelony: **ryba ciągnie tam, gdzie głębiej, dziennikarze — gdzie ciekawiej,** gdzie walki są gorętsze i kanonada rozlega się donośniej.

W Barcelonie mają obecnie więcej, niż potrzeba, interesującego materiału. Jest na co patrzeć i o czym pisać! Od marca roku bieżącego miasto wytrzymało przeszło pół setki okrutnych bombardowań z wysokości tysięcy metrów.

Bywają dni, gdy nacjonaliści bombardują miasto po kilka razy. Nie zdążą sanitariusze i oddziały straży zebrać zabitych i rannych oraz pozasić pożary, wywołane przez bomby zapalające, gdy w mieście znowu rozlega się ryk syren ostrzegawczych i trzask padających pocisków. Nieprzyjacielscy lotnicy najwidoczniej mierzą w najbardziej ożywione i najwrażliwsze punkty Barcelony: **najczęściej bomby padają w centrum miasta,**

na wspaniałą główną ulicę, na Plac Kataloński, na Plac Kolum

ba, do dzielnicy portowej. Barcelona jest doskonale uzbrojona, jeśli chodzi o walkę z drapieżnikiem napowietrznym. — Na górze Tibidado, położonej w sąsiedztwie miasta i stanowiącej dla mieszkańców ulubione miejsce przechadzek, ustawiono ostatnio przeszło sto doskonałych dział przeciwlotniczych. — Takie same **działa zmontowano również na wszystkich innych podwyższeniach stolicy,**

nawet na dachach katedry i istniejących w mieście drapaczy chmur.

Minister obrony PRIETO pod czas swej wizyty niedawnej zapewniał dziennikarzy, że **w ciągu najbliższych tygodni Barcelona zamieni się w doskonałą twierdzę,**

która nie ulegnie się żadnym nalotów.

— Służba wywiadowcza jest u nas doskonale postawiona! — oświadczył minister. — W najbliższych dniach zostanie ona jeszcze bardziej udoskonalona. Wrogie naloty napowietrzne nie będą już nas zaskakiwać niespodziewanie, jak to, niestety, zdarzało się czasami dotychczas.

Wszystko to jest oczywiście bardzo piękne, ale... Praktyka wykazała, że **nawet najpotężniejsza artyleria zenitowa bardzo często jest bezradna,**

jeśli chodzi o uprzedzanie nalotów. Działa jej sięgają najwyżej na wysokość 5 do 6 tysięcy metrów, a samoloty mogą zrzucać — jak przekonaliśmy się w Hiszpanii — swoje śmiercionośne pociski **z wysokości nawet 9 tysięcy metrów.**

Na takiej wysokości nie grozi im żadna artyleria ziemna.

Należy brać również pod uwagę mgły, zachmurzone niebo, czy deszcze, gdy samoloty trudno dostrzec z dołu, nawet jeśli nie lecą bardzo wysoko. Z 36 powietrznych nalotów, które

stały się udziałem Barcelony, w ciągu ostatnich trzech tygodni, **25 wykonano właśnie w pochmurne, deszczowe dni.**

Obecnie wprawdzie w Katalonii wiosna jest w pełni, słoń-

ce świeci jasno, a na niebie rzadko ukazują się chmury. — Ale bombardowanie z powietrza zapewne nie straci nic na intensywności: piloci nacjonalistyczni poprostu latać będą na wysokości o kilka tysięcy metrów większej, niż podczas pochmur-

nych działań wojennych na całym terenie Morza Śródziemnego, od pogranicznego miasta PORT-BU do ALMERII. Dzieńsiutki miast i miasteczek, znajdujących się jeszcze we władzy republikanów, padają wciąż ofiarą okrutnych bombardowań. Nie wielkie miasteczko **VILLAFRANCO,** w odległości 50 kilometrów od Barcelony, liczące zaledwie 10 tysięcy mieszkańców, leży obecnie w gruzach. — Wroga eskadra lotnicza drogą szeregu kolejnych nalotów obróciła to miasto w perzynę i zrównała je wprost z ziemią. Villafranco jest obecnie martwym miastem. Zostało **wykreślone z mapy Hiszpanii** i zapewne nigdy nie zmartwych wstanie: zbyt wiele nagromadziło się w nim ruin, aby je warto było odbudować. Ludność w tym nieznanym przerażeniu uciekła ze zniszczonego miasteczka.

Uciekają również z innych osiedli, podlegających bombardowaniu. Jak na samym początku Madrytu, tak obecnie **Barcelona przemieńczona jest uciekinierami**

z pobliskich wsi i miasteczek. — A z samej Barcelony chcą uciekać drogą morską! Obojętne do kąd! Dokąd zawiezie parowiec, barkę, czy łódź najprostszą. — Okrety i wszelkie inne morskie środki lokomocji nie mogą nadążyć. Policja portowa w Marsylii, Bordeaux i Tulonie wydała surowe zarządzenia, mające na celu walkę z napływem uciekinierów katalońskich. Zdarza się, że poprostu **nie są wypuszczani na brzeg.**

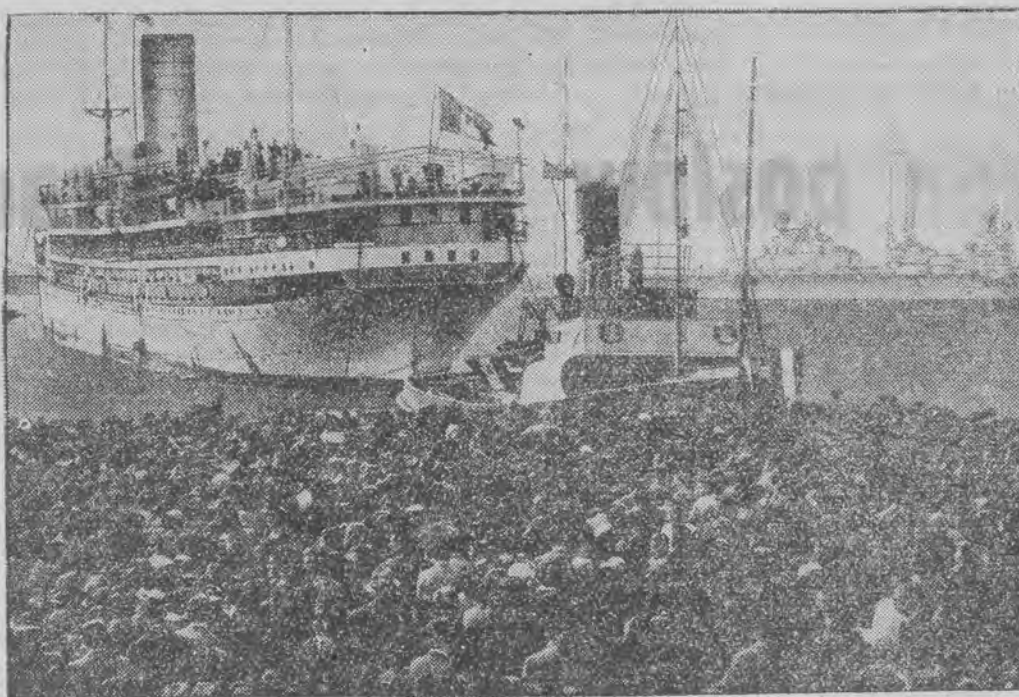
Na takich parowcach rozgrywają się stale dramatyczne sceny. Uciekinierzy mieszkają tygodniami na pokładach, oczekując na zezwolenie lądowania. Takie zezwolenie otrzymują nieliczni — w przeciwnym wypadku całe południe Francji byłoby obecnie przepełnione hiszpańskimi uciekinierami. Ci, którym nie pozwalają zstąpić na ziemię obiecaną, muszą

**Grand-Kino**  
Dziś o g. 12 i 2  
**2 PORANKI 85 gr. i 1<sup>09</sup>**  
Ceny od

**WRZOS**  
wg powieści  
Merii Rodziewiczówny

Angel-Engelówna, Brodniewicz, Cwiklińska, Junosza-Stępowki, Wysocka, Grabowski  
w rolach głównych

### Olbrzymie tłumy ludzi



oczekują w porcie Neapolu na powrót okrętu, wiozącego ochotników włoskich odwołanych z Hiszpanii na podstawie porozumienia z Anglią.

KINO  
**„PALACE”**  
SUKCES  
O KTÓRYM  
MÓWI CAŁA  
ŁÓDŹ!

Dziś  
o g. 12 i 2

**2 PORANKI**  
Ceny od

**80**  
GR.

**ZARAH LEANDER**  
w najpiękniejszym filmie miłosnym wszystkich czasów  
**LA HABANERA!**

albo wracać do Hiszpanii, albo próbować przedostać się do Algieru, Tunisu, Egiptu, a nawet na wyrzecz Malej Azji.

Wszystko to oczywiście związane jest z wielkim ryzykiem, ponieważ między Hiszpanią i wyspami Balearskimi krąży podwodne łódzie generała Franco.

Dotarcie do wybrzeża włoskiego jest również niebezpieczne. Z drugiej strony nad tą częścią Śródziemnego Morza, która omiata hiszpańskie brzegi od granicy francuskiej do Gibraltaru, bez przerwy krąży nacjonalistyczne samoloty, niby sępy, wypatrujące zdobyczy.

Zdarza się, że parowiec z uciekinierami z Katalonii krąży kilka dni po morzu, po czym wraca do Barcelony, albo do innego portu. Jedynaki parowiec z trzystu uciekinierami po powrocie do Barcelony padł ofiarą okrutnego bombardowania i zatonął, przy czym z pośród załogi i pasażerów zginęło przeszło 60 osób.

Ucieczka od okrucieństw, rozgrywających się obecnie w Barcelonie i w całej Katalonii, jest niemal wykluczona. Z bombardowanego Madrytu można było jeszcze część ludności ewakuować — z pobraża Morza Śródziemnego nie ma dokąd ewakuować:

przy brzegach krąży łódzie podwodne, za plecami jest linia ognia, drogi są w lwiej części zniszczone i znajdują się stale pod ostrzałem.

Sytuacja rządu katalońskiego nie jest godna zazdrości. Gdy Madrytowi zaczęło zagrażać poważne niebezpieczeństwo, rząd hiszpański mógł się przenieść do Walencji.

Rząd kataloński nie ma się dokąd przenieść.

Musi pozostać w ogniowym pierścieniu, który coraz wyraźniej zamyka się dokoła Barcelony.

Położenie pogarsza się z dnia na dzień.

Prowincja coraz nędziej zaopatrzone Barcelona w mąkę, produkty mleczne i inne artykuły żywności.

Dowóz drogą morską również się skończył: jest on związany z wielkimi niebezpieczeństwami. Do trudności doprowadziły się w ostatnich czasach

trudności w zaopatrywaniu stolicy w gaz i elektryczność.

Ale życie jednak toczy się dalej.

Zwłoki chowają zmarłych i żyją dalej, troszcząc się o chleb powszedni, a nawet o widowiska.

Teatry i kina pracują niemal tak samo, jak w czasach pokoju.

Na głównych ulicach paraduje elegancka publiczność, w kioskach sprzedaje się napoje chłodzące, ciastka, kraby i wszelkie stworzenia morskie, które stanowią ulubione smakołyki ludności. A gdy na ulicę wybiegają sprzedawcy dzienników z nowymi wydaniem gazet, w których opisano dokładnie przebieg ostatniego nalotu aeroplanów, publiczność rzuca się na nich z niekłamnym zainteresowaniem:

czy podczas nalotu nie zginął ktoś z krewnych lub znajomych?

Każdy tu zresztą stoi w kolejce na tamten świat i jutro przeznaczenie może wymienić jego nazwisko... N. Jak.

# Dywerysyjna akcja J. Rutkowskiego

(Dokończenie)

W imię wielkich zadań Związek Młodej Polski i całego młodego pokolenia, kierownictwo wzywa wszystkich związkowców żołnierskim hasłem: Do szeregów i do walki z otwartą przybitą o narodowe ideały Polski.

Odezwe podpisał kierownik główny Z. M. P. mjr. Edmund Galinat.

## U nowego „Führera”

Wczoraj odbyła się konferencja prasowa u „Führera” Z. M. P. nr. 2 p. Jerzego Rutkowskiego. Konferencja odbyła się w lokalu przy ulicy Szerokiej na Pradze, gdzie nowy ZMP. mieści się w trzech skromnych ubikacjach.

P. Rutkowski oświadczył, że od dłuższego czasu przygotowywano się do wyjścia z OZN. Nastąpiłoby to prawdopodobnie w

ciągu maja. Ponieważ jednak odbyło się nagłe usunięcie pos. Budzyńskiego z OZN., Rutkowski z kolegami uważali, że trzeba wystąpić natychmiast. „Führer” nie wątpli, że dokoła niego i jego przyjaciół zgromadził się Obóz Narodowy.

Na zapytanie, czy prawdą jest, że przed secesją ZMP. otrzymał 200,000 zł., jako dotację kwartalną, p. Rutkowski oświadczył, że w budżecie OZN. nie figurowały większe sumy na ZMP., niż 14,000 zł. miesięcznie. Odpowiedź ta jest w całkowitej sprzeczności z odpowiedzią, udzieloną przed dwoma miesiącami przez tegoż Rutkowskiego na konferencji prasowej w dawnym lokalu przy ul. Wiejskiej. Wówczas wymienił p. Rutkowski jako dotację miesięczną kwotę 28,000 zł.

## Ogólne zebranie Z.M.P.

Mjr. Galinat zwołał na niedzielę zebranie ogólne ZMP. w Lublinie. Przybędzie tam osobiście dla wygłoszenia referatu.

Pogłoski o tym, jakoby zastępcą mjr. Galinata był ktoś nowomianowany nie odpowiadają prawdzie. Dotychczasowy zastępca p. Puziewicz urzęduje.

Odbył odprawę w Poznaniu, a wczoraj w okręgu warszawskim.

Okręg białostocki, o którym doniósł p. Rutkowski, jako o swoim stronniku, ogłosił wczoraj sprostowanie, opowiadając się za mjr. Galinatem.

Z szeregu miast prowincjonalnych nadchodzą również listy poszczególnych grup ZMP., oświadczające się za nowym kierownictwem.

## Wiece sprawozdawcze O. Z. N. z udziałem ludowców i pepesowców

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Z kół politycznych donoszą, że posłowie OZN. na terytorium Małopolski organizują ostatnio wiece sprawozdawcze, na których oprócz posłów przemawiają przedstawiciele stronnictw opozycyjnych: ludowcy i

pepesowcy. A więc na wiecu pos. Wojciechowskiego w Jarosławiu przemawiali ludowcy, na wiecu pos. Krzeczunowicza w Łańcucie przemawiało 14 ludowców, na wiecu pos. Ostawina w Krośnie i Dukli przemawiali ludowcy i pepesowcy.

## P. Prezydent Rzplitej powrócił do Warszawy

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak się dowiadujemy, P. Prezydent Rzeczypospolitej powrócił w dniu 23 b. m. ze Spawy do Warszawy.

## Odnaczeni...

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Zarządzeniem p. Prezydenta Rzplitej odnaczeni zostali srebrnymi Krzyżami Zasługi pp. Teodorza Kropp (Ozorków), Zygmunt Gutner (Łódź), Józef Marynowski (Tomaszów Maz.), Zygmunt Piwakowski (Łódź), Józef Sobocki (Łódź).

## Dr. Mott w Warszawie

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Przybył do Warszawy znakomity amerykański działacz społeczny, dr. John R. Mott, który odbywa paromiesięczną podróż po Europie.

Dr. John R. Mott, liczący w chwili obecnej 73 lata, należy do wybitnych postaci Stanów Zjednoczonych. Dwukrotnie był on wysuwany na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, za każdym razem razem odmawiał wystawienia swej kandydatury.

## Sensacyjne przesunięcia w dyplomacji Płk. Mie dziński ambasadorem?

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W związku z nominacją ambasadora polskiego w Rumunii, zapadła już, jak nas poinformowano, decyzja, aby stanowisko to powierzyć nie zawodowemu dyplomacie, lecz osobie, która brała czynny udział w życiu politycznym.

Według obiegających w kołach politycznych pogłosek na stanowisko to upatrzony jest pułk. B. Miedziński, o którego działalności mówi się wiele w

związku z ostatnimi rozgrywkami w OZN., specjalnie podkreślając jego żywy udział w sprawie wykluczenia posła Budzyńskiego oraz ostatnich zajęć w ZMP.

Obecny poseł Rzplitej w Bukareszcie Arciszewski powrócił ma do centrali, gdzie objąłby stanowisko po wiceministrze Szembeku, który upatrzony jest jakoby na ambasadora polskiego przy Watykanie, gdzie stanowisko to jest nieobsadzone od śmierci Wł. Skrzyńskiego

## Arcyksiaże Otto Habsburg sprzedaje koronny diament „Toskański”

BERLIN, 23 4. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Amsterdamu, że arcyksiążę Otto Habsburg zaproponował na tamtejszej giełdzie diamentów kupno jednego z austriackich diamentów koronnych wartości 2 milionów marek. Jest to słynny diament „Toskański”, dawniej zwany „Florentyńskim”. Jest to diament o cytrynowo-żółtym blasku, który Karol Burgundzki nabył w Brugges. Z dworu burgundzkiego przeszedł diament

w posiadanie księcia mediolańskiego Giangaleazzo Sforzy, po którego śmierci otrzymał go w drodze sukcesji papież Juliusz II. Od Watykanu kupił go król Maksymilian. Cesarz Franciszek Józef kazał diament ten wprawić w koronę cesarską, zaznaczając jednocześnie, że ma to być nie własność prywatna Habsburgów, lecz część składowa insygnów koronnych cesarstwa austriackiego. Była cesarzowa Zylta zabrała ten diament z Austrii na emigrację

## Nowy dyrektor biura usprawnienia administracji

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Jak się dowiadujemy, dyrektor biura usprawnienia administracji w prezydium rady ministrów, p. Włodzimierz Hibner przechodzi do ministerstwa spraw wewnętrznych na stanowisko dyrektora biura personalnego, a dotychczasowy dyrektor tego biura, inż. Władysław Kucharski obejmie w prezydium rady ministrów stanowisko dyrektora biura usprawnienia administracji.

## Wybuch gazów w fabryce Karpińskiego

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj o godzinie 17-ej w fabryce chemiczno-farmaceutycznej Franciszka KARPIŃSKIEGO, przy ul. Wolność 7/9 nastąpił wybuch gazów, który spowodował groźny pożar.

Ogień objął balony z kwasem azotowym i siarkowym, wskutek czego straż ogniowa miała ogromnie utrudnione zadanie. Po kilku godzinach pożar został zlokalizowany.

4 osoby w czasie akcji ratunkowej zostały poparzone. Straty materialne są olbrzymie. Przyczyny wybuchu na razie nie ustalono.

# Hore Belisha u Mussoliniego

## Rozmowa angielskiego ministra z szefem rządu Italii trwała 40 minut

RZYM, 23 kwietnia (PAT). — Brytyjski minister wojny Hore Belisha, który wczoraj przybył do Rzymu, obecny był dziś rano w koszarach 2 pułku grenadierów na ćwiczeniach wojskowych O godzinie 12-ej w zastępstwie szefa rządu Mussoliniego minister spraw zagranicznych Ciano wydał w klubie wojskowym śniadanie na cześć gościa brytyjskiego. W śniadaniu tym wzięli udział ambasador brytyjski lord Perth, członek izby gmin Channon, angielski attache wojskowy i członkowie świty ministra, marszałek de Bono, czterech włoskich podsekretarzy stanu, mar-

szalek Graziani oraz kilku innych dostojników armii i reżimu.

O godz. 16-ej min. Hore Belisha przyjęty był w pałacu Weneckim przez Mussoliniego, z którym odbył rozmowę, trującą 40 minut. Było to pierwsze osobiste zetknięcie się szefa rządu włoskiego z członkiem rządu brytyjskiego od czasu czerwcowej wizyty rzymskiej min. Ede-

na w roku 1935. Po rozmowie z Mussolinim minister Hore Belisha udał się na konferencję do min. Ciano, po czym powrócił do ambasady brytyjskiej. Wczoraj wydał bankiet na cześć ministra. W bankiecie wzięli udział wybitni przedstawiciele rządu włoskiego. Po bankiecie odbył się raut, na który zaproszono tysiąc osób.

Prasa, komentując wizytę ministra Hore Belisha, stwierdza, że nie ma ona specjalnych celów dyplomatycznych, jest natomiast wyrazem nowej serdecznej atmosfery, panującej w sto-

sunkach włosko-angielskich dzięki układowi z dnia 16 kwietnia b. roku.

PARYŻ, 23 kwietnia (PAT). — Brytyjski minister wojny Hore Belisha zatrzyma się w niedzielę w Paryżu w drodze powrotnej z Rzymu. Premier Daladier wyda na jego cześć oficjalny bankiet.

PARYŻ, 23 kwietnia (PAT). — Premier Daladier i minister Bonnet wyjadą nie jak to zapowiadano wczoraj, we wtorek, lecz dopiero w środę samolotem do Londynu.

## Strajk arabów w Haifie na znak protestu przeciwko przetrzymywaniu przywódców w obozie koncentracyjnym

JEROZOLIM, 23 4. (PAT). — Stan zdrowia arabów znajdujących się w obozie koncentracyjnym w Akko, którzy ogłosili przed czterema dniami strajk głodowy, pogorszył się znacznie, tak że władze obozowe umieściły strajkujących w szpitalu.

LONDYN, 23 4. (PAT). —

W dniu dzisiejszym wybuchł w Haifie powszechny strajk arabów na znak protestu przeciwko przetrzymywaniu przywódców arabskich w obozie koncentracyjnym w Akre. Delegacja kobiet arabskich po marszu demonstracyjnym złożyła protest w urzędzie komisarsza rządowego.

## Powstańcy zdobyli Aliagę Zaprzeczenie wiadomości o niemieckich dowódcach

SARAGOSSA, 23 kwietnia. — Wojska gen. Varela, które zaatakowały w sobotę rano pozycje rządowe na froncie 80 klm. na południe od Montalban, przetrwały w trzech miejscach linię frontu. Trzy kolumny, które wyruszyły jednocześnie z Molinos, z Val de Conejos i z Fuentes Calientes, posuwały się marszem koncentrycznym w kierunku Aliaga, która została zajęta o godz. 18-ej.

SALAMANKA, 23 kwietnia. — (PAT.) — Władze powstańcze zaprzeczają kategorycznie rozszerzanej przez ambasadę hiszpańską w Londynie wiadomości, jakoby dowództwo nad wojska-

mi powstańczymi, przeprowadzającymi operacje w pobliżu granicy francuskiej, miał objąć jeden z generałów niemieckich. Zaprzeczają one również wiadomości o wysłaniu do Hiszpanii 70 oficerów niemieckich, którzy mieliby objąć najważniejsze dowództwa.

## Cieźka choroba ks. Hlinki

PRAGA, 23 4. (PAT). „Ceske Slovo” donosi, że przywódca autonomistów słowackich ks. Hlinka zapadł ciężko na zdrowiu.

## Plk. Mitkiewicz-Żółtek



Iminowany pierwszym attache wojskowym poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Kownie.

### Potworny mord Za 400 zł. zadusił siostrę

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

We wsi Przetycz, gm. Długosiodła, pow. Ostrów Mazowiecki zamordowana została w bestialski sposób 23-letnia Helena Wegutówna, służąca z Warszawy. Została ona uduszona. Zwłoki morderca ukrył w nawozie.

Po odnalezieniu zwłok, niebawem policja wykryła sprawcę, którym okazał się **rodzony brat zamordowanej**.

Wegutówna przyjechała do rodzinnej wsi, by podjąć przypadającą jej część spadku po zmarłej matce w kwocie 400 zł. Brat jej chcąc, by suma ta jemu przypadła, siostrę zadusił i zwłoki następnie ukrył. Bestialskiego mordercę aresztowano.

### Wyrok w procesie o agitację komunistyczną w wojsku

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym po 3-tygodniowej rozprawie sąd ogłosił wyrok w procesie przeciwko 35 osobom, oskarżonym o prowadzenie działalności komunistycznej w wojsku.

Sąd głównego oskarżonego **ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO** skazał na 15 lat więzienia.

28 osób skazanych zostało na więzienie od 2 do 12 lat, zaś 6 osób zostało uniewinnionych.

### Sensacyjna kradzież arcydzieł malarskich

LONDYN, 23.4. (PAT) — W nocy z piątku na sobotę skradziono z zamku Chilharn około Cantorbury pięć obrazów słynnych mistrzów, łącznej wartości 100,000 funtów st. Są to: „Saskia przed lustrem” Rembrandta, oceniany na 50,000 funtów, „Day Clarges” i „Pitt” Cainsborougha, „Hrabia Sufflok” Reynoldsa i „Człowiek z psem” Van Dycka.

### Znow wstrząsy podziemne...

STAMBUL, 23.4. (PAT) — Słabe wstrząsy podziemne dały się znowu odczuć w okręgu Kirszeir. W okręgu Cziezak Dag. wstrząsy były niezwykle silne. Trzęsienie ziemi w tym okręgu zniszczyło 14 wsi. W 73-ciu innych wsiach szkody są b. znaczne. Tysiące ludzi obozuje w polach.

# Carscy generalowie wydalenii z Francji

## Rząd usuwa z kraju niepożądanych cudzoziemców

PARYŻ, 23 kwietnia. (PAT.) — „Petit Parisien” donosi o wydaniu zarządzeń, mających na celu wykonywanie skutecznego nadzoru nad cudzoziemcami oraz usunięcie z kraju niepożądanych elementów.

W bieżącym tygodniu wydano w samym departamencie Sekwany 200 nakazów opuszczenia granic Francji. W pierwszym kontyngencie wydalonych znajduje się 4 b. generalów rosyjskich, którzy w ciągu bieżącego miesiąca zostaną odstawieni do wybranej przez nich granicy.

Jednym z tych generalów jest **SZATIŁOW**, b. szef sztabu armii gen. Wrangla, prezes b. kombatanów rosyjskich we Francji i

współpracownik gen. Millera, który w tajemniczych okolicznościach zaginął ub. roku w Pary-



zapomniałam do kąpieli  
**SZYSZKI NOVOPIN**

żu. Przed kilku miesiącami gen. Szatilow znużony wykonywaniem zawodu szofera złożył gen.

Franco propozycję sformowania we Francji rosyjskiej dywizji „białych strzelców”, która miała walczyć w Hiszpanii po stronie powstańców.

Propozycja ta nie została przyjęta i gen. Szatilow powrócił rozczarowany z Salamanki do Paryża. Dwoma dalszymi, wydalonymi generalami są **TURKUL** i **KUSSOŃSKI**, którzy rozwijali aktywną działalność wśród emigracji rosyjskiej i byli przesłuchani jako świadkowie w śledztwie, prowadzonym z powodu zniknięcia gen. Millera. Czwartym wreszcie, wydalonym z Francji generałem jest **KOCZKIN**, którego działalność wśród emigrantów rosyjskich była mniej

aktywna niż trzech poprzednich.

„Petit Parisien” donosi również o wydaleniu z granic Francji dziennikarza **Borysa SUWORINA**, syna słynnego rosyjskiego dziennikarza **Aleksego Suworina**. Borys Suworin wydał przed kilku laty w Paryżu dziennik polityczny, wywierający duży wpływ na koła skrajnej prawicy emigracji rosyjskiej.

### Pos. Raskolnikow schronił się w Belgii

BERLIN, 23.4. (PAT). Prasa donosi z Brukseli, że poseł sowiecki w Sofii **Raskolnikow** schronił się po odwołaniu go do Moskwy w Belgii i ukrył się w małym miasteczku prowincjonalnym Illyne. Raskolnikow opuścił pociąg, którym jechał z Sofii do Moskwy, w Budapeszcie, zmieniając kierunek jazdy. Raskolnikow opuścić już miał miejscowość Illyne w Belgii i udał się w niewiadomym kierunku.

### Brat króla prezesem zw. bokser- skiego

LONDYN, 23.4. (PAT) — Prezesem bokserkiego związku młodzieży angielskiej został brat króla ks. Gloucester. Fakt ten świadczy, jak dużą rolę przywiązuje społeczeństwo angielskie do sportu bokserkiego młodzieży.

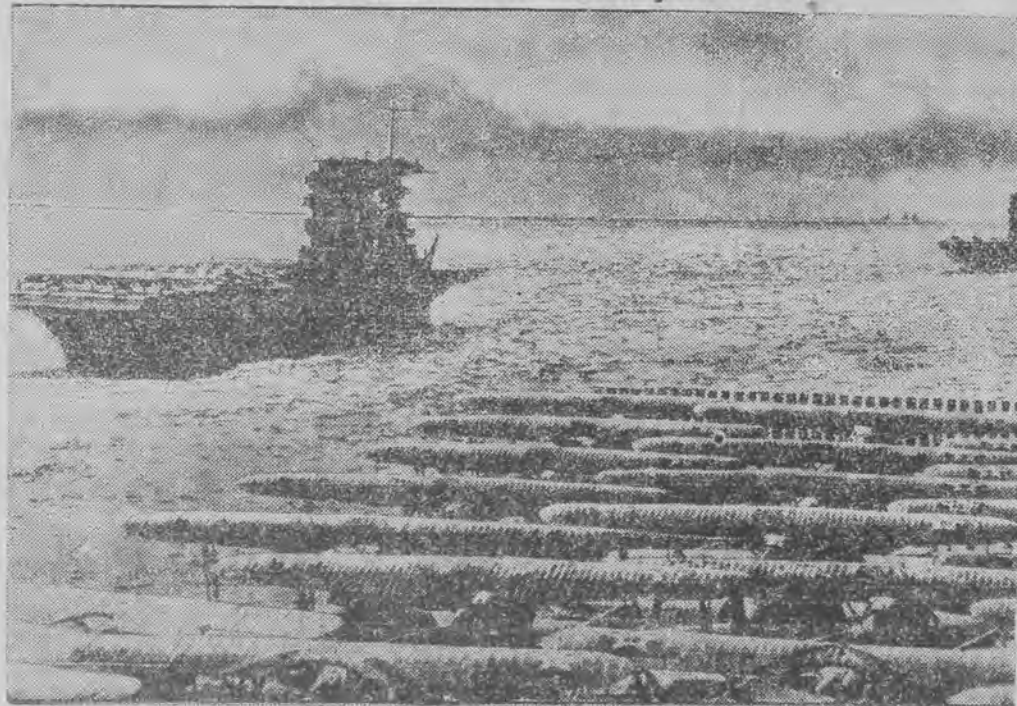
### „PRACA”

Kursy Zawodowe Żeńskie przy Tow. Szerzenia Pracy Zawodowej wśród Kobiet Żyd.

Wólczańska 21, tel. 167-15  
przyjmuje zapisy na nast. działy:

1. Sztuka stosowana - balciarstwo.
  2. Krawiectwo damskie - krój.
  3. Gorsciarstwo - krój.
  4. Modniarstwo - kapelusze
  5. Bieliźniarstwo - krój.
  6. Ondulacja.
  7. Manicure.
- Sekretariat czynny w g. od 9—13 i 15—19.

### Dwie awiomatki amerykańskie



w srebrnej poświacie księżyca po przeprowadzeniu ćwiczeń w porcie.

## Pęknięta opona przyczyną katastrofy

Dyrektor muzeum przemysłu inż. Jackowski ciężko ranny

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Dyrektor muzeum przemysłu i techniki, inż. **Kazimierz Jackowski** (Piusa 37) odniósł ciężkie obrażenia w wypadku samochodowym, który wydarzył się pod Zambrowem.

Stan inżyniera, który uległ złamaniu kręgosłupa, jest bardzo ciężki.

Dyr. Jackowski powracał z Białegostoku do Warszawy swym samochodem marki „Skoda”. Towarzyszył mu w podróży 12-letni synek.

Auto minęło Zambrow. Na

6-ym kilometrze wskutek najeżdżania na jakiś ostry przedmiot **pękła niespodziewanie opona przedniego koła**.

Inżynier stracił panowanie nad kierownicą. Samochód gwałtownie skręcił, **przekoziół kawał i runął na bok, ulegając poważnym uszkodzeniom**.

Synek dyr. Jackowskiego wyszedł z wypadku cało. Zaalarmował okolicznych mieszkańców, którzy zaopiekowali się ciężko rannym inżynierem. Przewieziono go na stację kolejową, a następnie pociągiem do Warszawy.

Początkowo inż. Jackowski znajdował się pod opieką lekarzy w domu, gdy jednak okazało się, iż obrażenia są **groźne dla życia**, rannego umieszczono w instytucie chirurgii urazowej.

## Habsburgowie i Burbonowie z żydowską krwią w żyłach?

Oslawiony organ Streichera „Stürmer” wydał swój ostatni numer pod tytułem „Habsburgowie i żydzi”. Wedle słów „Stürmera” wszystkie dynastie i wszystkie wogóle rodziny arystokratyczne wyrodziły się i spokrewniły z żydami. Szczególnie Habsburgowie w wiekach średnich zmieszali krew z żydowską rodziną Pierreleone. Poza tym **Albert Habsburg** jeszcze w 1149 r. ożenił się z żydówką. Cesarze austriaccy, w szczególności **Józef II**, patronowali żydom i często obdarzali ich szlachectwem.

To samo odnosi się do Burbonów. W żyłach tego rodu panującego również płynie, zdaniem „Stürmera” żydowska krew.

„Angriff” doniósł oficjalnie o tym, że wydany został rozkaz aresztowania arcyksięcia Ottona

Habsburga.

Oficjalny organ hitlerowski zasypuje arcyksięcia ordynarnymi wymysłami, nazywa go „przestępcą” i „zbiegłym technikiem”. Wedle informacji tego pisma arcyksiążę jeździł rzekomo do Paryża i starał się o zagraniczną interwencję w Austrii: to właśnie stało się powodem pociągnięcia go do odpowiedzialności za zdradę stanu.

— Dynastia habsburska — pisze oficjalny organ partii — uczyniła ze zdrady i sprzedawczości tradycje rodzinne. — Godny odprysk tej rodzinki został włączony do listy przestępców, przechowywanej przez policję niemiecką. — Sprawa jego jest w ten sposób zakończona, iak również całej dynastii.

## Zakończenie wojny celnej między Anglią i Irlandią

LONDYN, 23.4. (PAT). — Trwająca od 6 lat wojna celna pomiędzy Wielką Brytanią a Irlandią zostanie w nadchodzący poniedziałek zakończona.

Fakt zawarcia z de Valerą układu, który będzie pierwszym

układem, zawartym wogóle przez W. Brytanię z de Valerą, stanowi wielki sukces polityczny brytyjskiego ministra do miniów **Malcolma Macdonalda**, syna b. premiera **Ramsay Macdonalda**.

## Polska prowadzi 3:1 z Niemcami po porażce w dublu i zwycięstwie w mixcie

W drugim dniu meczu tenisowego Polska — Niemcy rozegrano grę podwójną panów i grę mieszana.

W grze podwójnej panów para niemiecka **Goepfert — Beuthner** pokonała parę polską **Baworowski — Spychała** w stosunku 6:2, 6:4, 5:7, 0:6, 7:5.

Z naszej pary bardzo dobrze grał **Baworowski**, **Spychała** miał doskonałe momenty, ale psuł czasami bardzo łatwe piłki. Polacy byli przede wszystkim niezgrani i nieraz przeskadzali sobie wzajemnie. W piątym secie wydarzył się nawet nieprzyjemny wypadek, gdyż **Spychała**, odbijając piłkę uderzył mimowoli rakieta w głowę **Baworowskiego**. Po tym incydencie obaj zawodnicy byli nieco speszeni.

Naogół para niemiecka była lepiej zgrana od polskiej.

W grze mieszanej para polska **Jędrzejowska — Baworowski** wygrała z parą niemiecką **Enger — Dettmer** w dwóch setach 6:3, 6:2.

Z naszej pary doskonale zagrał **Baworowski**. **Jędrzejowska** grała stosunkowo słabo w pierwszym secie, a dopiero w drugim nieco się rozegrała. Polacy naogół nie wysilali się specjalnie, mając i tak dużą przewagę nad słabą parą niemiecką.

Po drugim dniu polacy prowadzą 3:1.

Dziś w niedzielę o godz. 14-ej rozegrane zostaną pozostałe single **Walczą Jędrzejowska — Enger**, **Hebda — Goepfert** i **Tłoczyński — Dettmer**.





Pewien dzielny obywatel z Lourdes jest niezwykle podobny do Führera Niemiec wraz z uczesaniem włosów i wąsików włącznie. Monsieur I. B. Espert jest przy tym... malarzem pokojowym.

Gdy p. Espert w ubiegłym roku zwiedzał wystawę paryską wszedł również do pawilonu niemieckiego i został tam powitany wedle wszelkich przepisów hitlerowskich podniesieniem ręki. Zbiegli się wszyscy niemiecy urzędnicy pawilonu z krzykiem: „Przyjechał, przyjechał!”

Gdy p. Espert przed paru dniami podczas wyścigów samochodowych w Pau przechodził koło drużyny Mercedes-Benzów, spotkało go podobne powitanie.

Gdy przyjeżdża do Paryża i siada na tarasie kawiarni, natychmiast rozchodzi się pogłoska, że Hitler bawi incognito w stolicy francuskiej.

P. Espert nie jest wcale zachwycony tym podobieństwem, to też bierze pod uwagę, jak słychać, bardzo poważnie ewentualność zgolenia wąsików, choć jest do nich bardzo przywiązany.



W Monte Carlo rozegrała się niedawno niepozobawiona posmaku politycznego scena. W salach kasyna gry znajdował się b. minister spraw zagranicznych W. Brytanii, mr. Eden. W pewnej chwili podchodzi do niego starszy, siwy pan, trąca w łokieć i apostrofuje głośno mr. Edena:

— Jestem austriakiem, a że musiałem opuścić mój kraj, to tylko pan temu winien... Ja...

Resztę zdania nie zdążył dokończyć, gdyż dwaj elegancyści panowie, należący do brygady śledczej wyprosilili go dyskretnie, ale stanowczo ze sali.

Żywiący nienawiść do mr. Edena austriak, zwolennik regimenu Schleichnigga, musiał opuścić kraj, ratując życie przed spodziewaną represją hitlerowców. Incydent, jaki wywotał w kasynie, zemścił się na niefortunnym interpelancie: policja Monte Carlo zaleciła mu wyjazd z granic księstwa Monaco w przeciagu 24 godzin.

W Bostonie odbył się XXII z kolei kongres amerykańskich lekarzy internistów. W obecności 1200 członków kongresu wygłosił referat o... katarze dr. Artiev v. Bock. Z referatu dowiedziano się, iż przeciętny, szanujący się Amerykanin miewa 2 i pół razy do roku katar. Dr. Bock, który wyspecjalizował się w obserwacjach nad przebiegiem tej przypadłości i metodami jej leczenia, doszedł do wniosku następującego:

„Wszystkie środki wewnętrzne, płukania, inhalacje etc. są bezcelowe, a nawet pogarszają tylko stan pacjenta. Jeden jest tylko racjonalny sposób leczenia kataru — ten, który dwa tysiące lat temu zalecał już ociec medycyny Hipokrates: łóżko, ciepło, spokój i ani tuta lekarstw!”

Na ponaracie swej tezy przytoczył dr. Bock 1667 wypadków kataru obserwowanych przez siebie.

# Od drukarni ręcznej do linotypu

## Sztuka, której zawdzięczamy nieśmiertelność najpiękniejszych myśli

Jest wiosenne południe. Siadamy na fotelu, przez chwilę myśl pracuje jeszcze wspomnieniami dzisiejszej pracy, żyje jeszcze dniem, który przeminął, po tym nagłe ogarnia nas chęć ucieczki od tych myśli. Wzrok ślizga się po grzbiatach książek w bibliotece, lub pada na stół, gdzie leży ulubiona gazeta. Atak nałogu czytania rozpoczyna się. Za chwilę będziemy myśleli cudzą myślą, w takt drgań serca wielkiego pisarza, lub w takt nerwowych strzępami na papier rzucających myśli publicysty. Czytamy.

Dobrze jest spojrzeć wstecz i przebiec rozwój tej sztuki, którą zawdzięczamy nieśmiertelność naszym najpiękniejszym myśli. Biogennym wstecz myślą, mijamy tysiąclecie, jedno i drugie. Stajemy w przełomie naszej ery, przecież i wtedy były już książki. Były, ale jakże niepodobne do dzisiejszych.

W samym świtaniu człowieczeństwa — ściany jaskiń pokryte malowidłami. Po tym zwoje papirusów, pokryte barwnymi rysunkami, pełne tajemniczych hieroglifów, obrazków, ptaków, zwierząt, ludzi, łączy, drzew. Cegły z mułu Tygrysa lub Eufratu, płaskie, pokryte dziwnym pismem składającym się z klinowych kresek, przecinających się pod różnymi kątami, tabliczki pokryte cienką warstwą wosku z wydrapanymi w nim literami, w których wreszcie widzimy nasze litery i cyfry.

Tak wyglądały w różnych epokach i pod różnymi szerokościami geograficznymi, książki, rachunki kupieckie, zbiory praw, zabobony i wierzenia, pierwsze legendy i pierwsze poematy

A po tym ośle skóry — pergamin i papier. I w ciszy gotyckich klasztorów pracowite ornamenty stronice książek pobożnych, pisanych przez całe życie. Jedna książka przepisywana przez całe życie.

Tak wyglądały książki w czasach, kiedy każda z nich oddzielnie przechowywano, gdy dla wykonania kalkunastu egzemplarzy jakiegoś dzieła trzeba było kilku żywotów ludzkich, gdy ginęły w płomieniach wzniesionych przez barbarzyńców całe biblioteki, zawierające tysiące dzieł, bezpowrotnie straconych dla ludzkości, nie było bowiem drugich egzemplarzy.

Ale już w VI wieku po Chrystu się, w ojczyźnie filozofii, w Chinach, znany był sposób rycia w drzewie całych stron książek i odbijania tych wrytych stron na jedwabiu, lub papierze. Nieznana jednak była jeszcze forma księgi, kart, zeszytych ze sobą jedną krawędzią. Stronice następowały po sobie, jedna pod drugą i długa wstęga jedwabiu, lub papieru była zwijana na wałek drewniany. Podobnie rękopisy greckie i rzymskie

nawijane były na wałki, których końce pięknie rzeźbiono. Do dziś istnieją takie rękopisy.

W roku 1401 po narodzeniu Chrystusa kowal chiński, Pi Szeng, wynajduje czeionki ruchome, drewniane. Teraz nie trzeba już wycinać każdej strony książki, czy gazety w drzewie, nie trzeba z każdego dzieła czynić tylu pracowitych drzewcrysów. Ma ona stronice. Można złożyć każdą stronę z pojedynczych liter, znaków, a po wydrukowaniu dzieła na jedwabiu lub na papierze — rozrzuć znowu czeionki i składać dzieło następne.

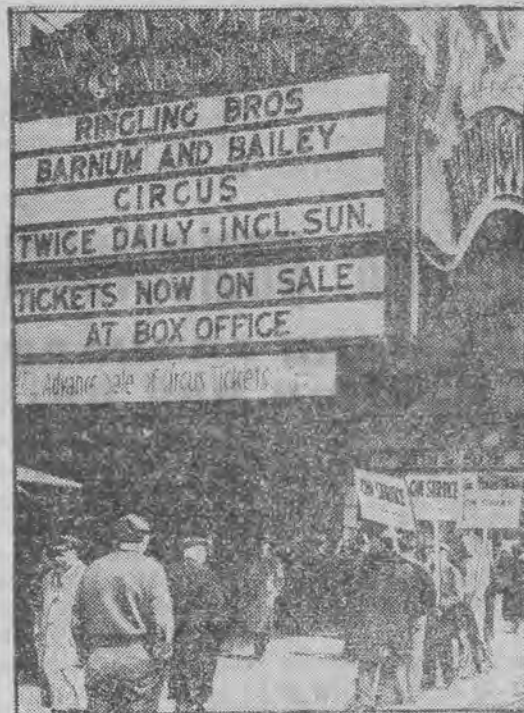
Az wreszcie — nie nie wiedzący o kowalu Pi Szengu, Laurens Janson Coster, holender, zaczął ryc w drzewie, a po tym w metalu całą stronę ksiąg i odbijać je na papierze. Było to w połowie XV wieku. I w tymże prawie czasie Johann Gutenberg z Norwimbergi buduje prasę drukarską, ręczny przyrząd do odlewania czeionek z cłowiu — i ze smoly, sadzy, terpentyny i oleju sporządza pierwszą farbę drukarską. Pierwsza księga, Biblia Gutenberga, ukazała się w roku 1455.

### Hemoroidy

Hemoroidy są przyczyną złego samopoczucia i t.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się Anusol »Goedecke« (do nabycia w aptekach) 12 czopków zł 5.- 6 czopków zł 3.-

## Anusol

### Strajk robotników



w Madison Square Garden w N. Jorku zmusił aktorów do ustawiania własnoręcznie dekoracji, aby umożliwić przedstawienie. Strajkujący stoją przed gmachem z odpowiednimi transparentami.

I teraz rozpoczyna się tryumfalny pochód maszyny drukarskiej przez świat.

W Polsce drukarz Gaspar Hochfeder już w roku 1478 drukuje kalendarz po łacinie na rok 1474, po tym sławę polskich oficy drukarskich roznoszą na świat księgi, wychodzące z drukarni Jana Hallera, Floriana Unglera, Hieronima Wietera i Macieja Schiarffenberga. Wymiarze pochodzą wieków ulepsza się pismo, zwłaszcza po reformacji przechodzą prawie wszystkie drukarnie Europy na druk rzymski, zamiast panującego dotychczas wszechwładnie gotyku.

Papier drukowany staje się czymś w rodzaju krwi, płynącej w żyłach organizmów społecznych. Szybkość informacji zaczyna się ścigać z techniką drukarską. Nie wystarczają już wielkie maszyny rotacyjne, drukujące na szerokich taśmach papieru od razu całe kilkudziesięciostroniowe dzienniki. Nie mogą nadażyć składacze, zbierający pracownie małe drukarki ołowiane litery i układający je w artykuły, wiadomości i powieści.

W Ameryce, kraju, który przodował w szybkości pracy, pojawia się linotyp, maszyna składająca całe wiersze foremek i odlewająca z nich wiersze pisma. Składanie pisma sprowadza się teraz do stukania i te lekkiego w klawisze maszyny i naciskania kontaktu, który posyła całe baterie foremek do rozrzuconego w roztopionym metalu, odlewa cały wiersz pisma, wyrzuca go obok poprzednich na metalową płytę i rozrzuca do właściwych magazynów użyte przez chwilę forenki. Nie widziałem maszyny, która bardziej inteligencją i rozsądkiem przypominała pracującego człowieka. Ale i to nie koniec. Mały już nową maszyną, monotyp. Odlewa ona pojedyncze litery, składa z nich nie tylko wiersze, ale całe stronice.

Jedno możemy sobie dzisiaj powiedzieć z pewnością. Niemożliwa jest teraz całkowita zagłada cywilizacji, jak w starożytności, gdy księgi były tylko w jednym egzemplarzu i gdy spalenie biblioteki aleksandryjskiej na zawsze pozbawił nas najwspanialszych arcydzieł.

W. Fr.

# Paszporty indywidualne do Czechosłowacji

Karlsbad, Marienbad, Piszczany, Greifenberg i t. d.

Załatwia najszybciej: **Wagons-Lits | Cook, Piotrkowska 68** — tel. 170-70

## Hitler skończył 49 lat



Dzień 20 b. m. był obchodzony uroczystie na terenie Rzeszy, jako dzień urodzin kanclerza Adolfa Hitlera. Na jednym zdjęciu — feldmarszałek Goering składa kanclerzowi Hitlerowi życzenia z okazji rocznicy urodzin w imieniu niemieckiej siły zbrojnej. Na prawo: naczelny wódz wojsk morskich admirał Raeder i naczelny wódz wojsk lądowych gen. von Brauchitsch. Na drugim zdjęciu — kanclerz Hitler z zainteresowaniem ogląda model samochodu ludowego, ofiarowany kanclerzowi na urodziny.

Tomaszów

HR. OSTROWSKI WYGRAŁ PROCES.

W głośnie i bardzo ciekawej sprawie wytoczonej w swoim czasie przez adwokata Ludwika Fruchta, pełnomocnika Jana Krystyna hr. Ostrowskiego, właściciela dóbr Ujazd pod Tomaszowem, przeciwko skarbowi państwa o skreślenie hipoteki prawnej w sumie 500.000 zł. sąd okręgowy w Piotrkowie wyznosił wyrok, uznając, że sąd jest właściwą instancją do rozstrzygnięcia podobnych spraw. Następnie powództwo hr. Ostrowskiego sąd uwzględnił, nakazując skreślenie z hipoteki prawnej sumę zł. 500.000 i zasądził od skarbu państwa na rzecz hr. Ostrowskiego zł. 9.067 kosztów procesu.

PODEJRZANE OSOBY o działalność wywrotową zostały przez władze bezpieczeństwa zatrzymane, z których 12 osób przesłano do więzienia w Piotrkowie do dyspozycji władz prokuratorskich.

KRADZIEŻ W KOŚCIELE. Do kościoła we wsi Bedan pod Tomaszowem dostali się złodzieje i skradli całą zawartość gotówkowej puszek. Policja jest na tropie złoczyńców. Urząd Starostwa celem pokrycia szkody, wyasygnował złotych 100.

Reumatyzm szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody. Bóle reumatyczne i artretyczne uśmierza Togat. Tabletki Togat stosowane w dawkach po 2 do 3 tabletek 3 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.

„KONSUM” DLA WSZYSTKICH Szerokie rzesze kupujących wyrażają często zdumienie z powodu niezwykle niskich cen, po jakich jedyny w mieście naszym, dom towarowy „Konsum” przy Widzewskiej Manufaktury (Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16) sprzedaje wszystkie swoje towary. Tajemnicą wyjątkowej taniości w „Konsumie” tkwi w tym, że Dyrekcja zakupując partie towarów wyłącznie w dużych ilościach, na bywa je u źródła za wyłączeniem wszelkich pośrednictw, co umożliwia jej wyliczkowanie niebawale niskich cen.

Rewelacyjny wynalazek w dziedzinie odmładzania

Jak się dowiadujemy z Paryżu, okazał się tam taki i łatwy w użyciu preparat, który bez zabiegu operacyjnego usuwa w bardzo krótkim czasie (po kilku dniach, a nawet godzinach) zmarszczki i nieczystości twarzy. Wiadomo, że skóra nasza (w szczególności skóra twarzy) już po 20-tych roku życia poczyna tracić swą prężność i z czasem pokrywa się zmarszczkami, tracąc powab młodości i świeżości. Fakt ten nie pozwalał ustać w badaniach i próbach licznym specjalistom. I oto wysiłki ich zostały uwieńczone niezwykle dodatnim rezultatem. — Wspomniany wyżej preparat,

Pogniewał się z królową - teściową Ks. Bernard nie chce wrócić do Holandii

Książę Bernard von Lippe, mąż holenderskiej następczyni tronu, księżny Juliany, przybył do Francji. Spędził on kilka dni w Cannes w towarzystwie brata i dwóch amerykańców, a następnie udał się samochodem do Paryża. Jednakże po drodze, w okolicy Awinionu, maszyna doznała uszkodzenia i książę z towarzyszącymi kontynuowali podróż koleją. Zięc królowej holenderskiej podróżuje incognito: w hotelach melduje się pod nazwiskiem hrabiego von Sternberga. Podczas swego pobytu w Cannes książę Bernard dwa razy dziennie rozmawiał telefonicznie z Hagą. Tym nie mniej nie może być mowy na razie o jego powrocie do Holandii: książę uważa, że nieporozumienie, które wynikło między nim i królową jeszcze nie jest załagodzone. Jak donoszą gazety angielskie, królowa Wilhelmina, kobieta niezwykle surowych obyczajów, niejednokrotnie zarzucała swemu zięciowi niedość po ważny stosunek do życia i do swej sytuacji. Tak naprzykład pewnego razu książę zaczął częstować papierosami ministrów, których spotkał w pałacu. Każdy z papierosów wybuchał, gdy tylko doń przytknięto zapalnik. Ten niewinny żart, uprawiany zwykle przez sztabaków, niesłychanie rozgniewał królową. Wielec rozdraźnił królową również „niepoważny tryb życia”, uprawiany przez samego księcia i do którego skłaniał również swą młodą żonę. Kielich cierpliwości królowej przepełnił się, kiedy książę o mało nie zabił się przy sterze samochodu: domaga się ona zawsze, aby „dzieci” jeździły z sioferem. Kierowanie samochodem poniżej, jej zdaniem, dosłojność osób królewskich. Kiedy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z zięciem, królowa nakazała odebrać młodej parze wszystkie samochody. Książę obraził się i opuścił Holandię.

skie, królowa Wilhelmina, kobieta niezwykle surowych obyczajów, niejednokrotnie zarzucała swemu zięciowi niedość po ważny stosunek do życia i do swej sytuacji. Tak naprzykład pewnego razu książę zaczął częstować papierosami ministrów, których spotkał w pałacu. Każdy z papierosów wybuchał, gdy tylko doń przytknięto zapalnik. Ten niewinny żart, uprawiany zwykle przez sztabaków, niesłychanie rozgniewał królową. Wielec rozdraźnił królową również „niepoważny tryb życia”, uprawiany przez samego księcia i do którego skłaniał również swą młodą żonę. Kielich cierpliwości królowej przepełnił się, kiedy książę o mało nie zabił się przy sterze samochodu: domaga się ona zawsze, aby „dzieci” jeździły z sioferem. Kierowanie samochodem poniżej, jej zdaniem, dosłojność osób królewskich. Kiedy wydarzył się nieszczęśliwy wypadek z zięciem, królowa nakazała odebrać młodej parze wszystkie samochody. Książę obraził się i opuścił Holandię.

Karmin wiersny twoim ustom RITZ 7, RUE JADIN - PARIS RITZ

KTO ZWYCIĘŻYŁ ?



ODPOWIE NA TO PRECYZYJNE ZDJĘCIE MINIATUROWEJ KAMERY



ERNST LEITZ, WETZLAR JEN. REPR. WARSZAWA, CHMIELNA 47c.

Fala rozwodów we Wiedniu Rozstając się pod przymusem, mężowie deklarują gotowość płacenia alimentów

Wiedeński korespondent „Daily Express” opowiada, że udało mu się być obecnym na pierwszym procesie rozwodowym z pośród serii tych rozwodów, które rozpoczęły się w Austrii natychmiast po jej przyłączeniu do Niemiec. Przyczyną wszystkich rozwodów jest nieryzykowne pochodzenie jednego z małżonków. Na procesie, na którym był obecny współpracownik „Daily Express”, nazwiska rozwodzących się nie były ogłoszone, ale udało mu się dowiedzieć, że to rozwodził się dyrektor wielkiego towarzystwa przemysłowego, ożeniony z żydówką.

tym, że mąż był zwolennikiem nacjonalistycznych przekonań, których absolutnie nie podzielała jego żona. Mąż wstąpił do szeregów partii narodowo - socjalistycznej jeszcze przed „Anschluss”, a obecnie jak oświadczył w sądzie rodzinne nieporozumienia „mieszanego małżeństwa” doszły do takiego napięcia, że nie ma mowy o dalszym współżyciu. Jak opowiada współpracownik „Daily Express” adwokaci wiedeńscy — oczywiście pochodzenia aryjskiego — są w chwili obecnej wprost „zawalen” sprawami rozwodowymi tych małżeństw, które podpadają pod niektóre przepisy

ustaw norymberskich. Jednakże wśród wszystkich tych spraw uderza charakterystyczny szczegół — już w samych podaniach o rozwód rozwodzący się mężowie oświadczają, że biorą na siebie utrzymanie swych byłych żon również i po rozwodzie. Okoliczność ta każe przypuszczać, że wiele z tych rozwodów jest wymuszonych, bądź też fikcyjnych. Dziennikarz angielski zapewnia, że znane mu są już dokładnie dwa wypadki, kiedy właściciele przedsiębiorstw oświadczyli swym pracownikom, ożenionym z żydówkami, że mogą pozostać na swych stanowiskach pod warunkiem rozwiedzenia się z żoną.

Jeden samochód na 1.248 mieszkańców Polska na szarym końcu automobilizmu

Wedle ostatnio ogłoszonych danych statystycznych, kursuje na świecie około 40 milionów samochodów, czyli przeciętnie 1 wóz przypada na 53 mieszkańców. W poszczególnych krajach stan ten przedstawia się następująco (pierwsza cyfra podaje ilość mieszkańców na jeden samochód, druga cyfra ogólną ilość samochodów): St. Zjednoczone 4,5 — 28.221.000 Australia 10 — 690.000 Francja 19 — 2.167.000 Anglia 21 — 2.242.000

Table with 3 columns: Country, Cars per 1000, Total cars. Includes Dania, Połudn. Afryka, Szwecja, Norwegia, Belgia, Niemcy, Argentyna, Szwajcaria, Holandia, Włochy.

Table with 3 columns: Country, Cars per 1000, Total cars. Includes Finlandia, Alger, Czechosłowacja, Austria, Meksyk, Estonia, Brazylia, Japonia, Węgry, Egipt, Rumunia, Litwa, POLSKA.

CASINO Poer. 12. 2. 4. 6. 8. 10 Największy sukces w historii kinematografii!! Gwiazda gwiazd Greta Garbo i znakomity CHARLES BOYER w najpiękniejszym filmie świata PANI WALEWSKA wg. głośniego romanu W. Gąsiorowskiego Dział o g. 12 i 2 2 PORANKI 85 gr. i 1<sup>09</sup> Ceny

Cyfry te nie wymagają omówienia.

„La Masque Carene” dzięki zawartym w nim witaminom i substancjom leczniczym odżywia i regeneruje tkankę skórną. Nawet u starszych pań w krótkim czasie znikają zmarszczki całkowicie. Przy tym preparat ten jest zupełnie nieszkodliwy. Stosować go można zupełnie bez pomocy kosmetyczki. Jak nas informują, „La Masque Carene” jest już do nabycia w naszych drogeriach i perfumeriach po niezwykle niskiej cenie. Opakowanie zawierające 2 maseczki kosztuje zaledwie zł. 1.50.

INDYWIDUALNE PRZEJAZDY do CZECHOSŁOWACJI FRANCJI WŁOCH ANGLII WĘGIER JUGOSŁAWII ZAŁATWIANIE AKREDYTYW, PASZPORTÓW I WIZ WYCIECZKA DO KOPENHAGI 4-10/V 1938 Jedyna okazja poznania polskich transatlantyków m/s Piłsudski i m/s Batory Wycieczka do Palestyny 27. IV i 11. V. Zapisy POLTOUR Polskie Biuro Podróży Łódź, ul. Traugutta 2. Telefon 107-86.

## Wiadomości bieżące

**DYZURY APTEK.** — Nocy dziesiątej dyżurują następujące apteki: Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemy, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajaczkiewicz i S-ka, Plac Boerner, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, M. Epszajna, Piotrkowska 225, Z. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

**PRZEDŁUŻENIE ULICY BANDURSKIEGO.** — W związku z przeprowadzeniem przez wydział techniczny przedłużenia ul. Bandurskiego przez teren parku im. ks. Józefa Poniatowskiego — wydział plan tacji miejskich informuje, że w związku z tym zmuszony jest usunąć z terenu parku, przeznaczonego pod ulicę, na wprost kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej, około 40 drzew, jak również drzewa z ulicy Bandurskiego.

### Cztery pochody w dniu 1 maja r. b.

W roku bieżącym odbędą się w Łodzi cztery pochody pierwszomajowe. Wspólny P. P. S. i N. S. P. P., Bundu i lewicy Poalej Sjonu, PPS. - dawnej frakcji rewolucyjnej oraz ZPZZ.

Pochody te przejdą trasami szerszoroecznymi. Co się tyczy trasy pochodu pepesowskiego, to zostanie ona definitywnie ustalona w nadchodzącym tygodniu.

### Znaleziono teczkę

W halach targowych przy ul. Zgierskiej znaleziono teczkę skórzaną, w której znajdowało się kilka metrów towaru.

Prawy właściciel może teczkę odebrać w godzinach urzędowych w wydziale śledczym przy ul. Kilińskiego 152, III p., pokój nr. 3.

### Odczyty

#### ODCZYTY O GRUZIŁICY

Wzorem lat ubiegłych przychodnią przeciwgruźliczą R. T. P. D. w Łodzi urządza w okresie „Dni przeciwgruźliczych” które w tym roku trwają od dnia 14 kwietnia do dnia 19 maja r. b. szereg odczytów o gruźlicy, wygłaszanych przez pp. lekarzy pracujących w przychodni przeciwgruźliczej.

Najbliższe dwa odczyty wygłoszone zostaną w lokalu przychodni przeciwgruźliczej R. T. P. D., przy ul. Piotrkowskiej nr. 278, o godz. 19-ej na następujące tematy:

- 1) Dnia 27 kwietnia r. b.: „Walka z gruźlicą w Łodzi w nowej formie” — dr. Jadwiga Szustrowa.
- 2) Dnia 28 kwietnia r. b.: „Jak ustrzec dziecko przed gruźlicą” — dr. Józef Kon.

#### STOW. INŻYNIERÓW I ARCHITEKTÓW W ŁODZI

urządza w czwartek, dnia 28 kwietnia b. roku o godz. 20.30 w sali odczytowej Stowarzyszenia (Piotrkowska 53) odczyt p. prof. S. Braude, delegata żydowskiego instytutu naukowego w Wilnie na temat: „Aktualne zagadnienia ekonomiczne żydów w Polsce”.

#### STOW. POLSKO - JUGOSŁOWIAŃSKIE

W piątek, dnia 22 b. m. odbyło się walne zebranie stowarzyszenia polsko-jugosłowiańskiego w Łodzi.

Po złożeniu sprawozdania z działalności ustępującego zarządu, dokonano wyboru nowych władz stowarzyszenia. Prezesem stowarzyszenia został wybrany prezydent m. Łodzi, p. Godlewski, zaś wiceprezesami — pos. M. Wadowski i dyr. E. Bellen, skarbnikiem dyr. A. Wojtecki, zaś sekretarzami: red. Passierman i ref. Z. Wróblewski. Poza tym weszli do zarządu: dyr. K. Eisert, prez. St. Westerski, konsul inż. L. Feliks, adw. dr. St. Chomicz, dyr. K. Bajer, nac. Z. Folt i dyr. M. Olszewski.

Do komisji rewizyjnej zostali wybrani: adw. J. Gajewski, T. Cichecki, inż. Z. Bentkowski, inż. J. Fuchs.

KINO  
**RIALTO**  
REKORD nad REKORDY!  
Dziś o c. 12 i 2  
**2 PORANKI** Ceny od 62.

**85**

Niezrównana czarodziejka ekranu, ulubienica milionów  
**Deanna Durbin**  
w najweselejszej komedii sezonu  
twórców „Penny” i „Ich stu i ona jedna” p. t.  
**„PENSJONARKA”**

Po długich i ciężkich cierpieniach rozstała się z tym światem dn. 23-go kwietnia 1938 r. nasza najukochańsza

**B. P.**

# z Winterów Teofila Boraks

Wyprowadzenie drogiej nam zwłok z domu przedpogrzebowego nastąpi dziś, w niedzielę, dn. 24 b.m. o g. 3-iej popoł., o czym saviadamiają pozostali w nieutulonym żalu

**Dzieci i Rodzina**

## Letni rozkład jazdy od 15 maja

Ostatnia torpeda z Warszawy odchodzić będzie o godzinie 23.20. — Dogodniejsze połączenie z morzem. — Nord-Express Paryż—Warszawa codziennie

Z dniem 15 maja wchodzi w życie nowy, letni rozkład jazdy pociągów. W zasadzie nowo opracowany rozkład jazdy nie przynosi wielkich zmian, uwzględnia jednak częściowo postulat Łodzi, zgłoszone w swoim czasie na konferencji przedstawicieli dyrekcji warszawskiej z przedstawicielami społeczeństwa łódzkiego.

#### POCIĄGI MOTOROWE

kursować będą bez zmian, z wyjątkiem ostatniej torpedy z Warszawy do Łodzi, która obecnie odchodzić będzie ze stolicy o g. 23.20 (dotąd o 21.15) i przybywać na dworzec Łódź - Fabryczna o godz. 0.48.

#### Połączenie z Warszawą

pozostaje niemal bez zmiany. Skrócono jedynie o pół godziny czas przejazdu pociągu, wychodzącego ze stolicy o godz. 7.00, który obecnie przybywać będzie do Łodzi o godz. 9.42 i odwrotnie, pociąg wychodzący z Łodzi o godz. 9.08 przybywać będzie do Warszawy o godz. 11.38.

Na linii Łódź - Kaliska przez Łowicz do Warszawy ilość pociągów pozostaje bez zmiany, a przesunięcia w godzinach

przybycia i odjazdu pociągów są minimalne.

#### KOMUNIKACJA Z KRAKOWEM

przez Piotrków — Częstochowę — Katowice pozostaje bez większych zmian. Na szlaku tym dodano po jednej parze pociągów przyspieszonych na linii Warszawa - Katowice i dalej przez Zebrzydowice do Pragi i Wiednia i z powrotem.

Pociąg ten odchodzić będzie z Warszawy o godz. 22, z Kuluszek o godz. 23.37. Powrotny przybywać będzie do Kuluszek o godz. 3.58, a do Warszawy o godz. 6.03. Przez dodanie tego pociągu przy pomocy odpowiednich połączeń w Kuluszkach, Łódź zyska dogodniejszą komunikację z zagranicą zarówno w kierunku południowo - zachodnim, jak i północno - wschodnim.

Chcesz zachować zdrowe nerwy, pewność, spokój?  
**W BANKU KUPIECKO-KREDYTOWYM**

**OSZCZĘDNOŚCI LOKUJ!**

**Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 29**

Dyskrecja i tajemnica wkładów ustawowo zagwarantowane.  
Kasy czynne już od 8-iej rano do godz. 1-iej po poł. bez przerwy.

## Łódź na zjeździe przeciwwenerycznym

Postanowiono założyć w roku bieżącym muzeum objazdowe

W Warszawie obradował zjazd przedstawicieli związku przeciwwenerycznego w Polsce, którego członkiem jest również i Łódź.

Zjazd obradował w klinice dermatologicznej. Zjechali się przedstawiciele wszystkich większych miast polskich. Łódź reprezentował nacelnik wydziału zdrowotności

publicznej zarządu miejskiego p. St. Kempner. Przewodniczył nacelnik departamentu służby zdrowia p. Pietraszewski.

Sprawozdanie z działalności za rok ubiegły referował prof. dr. med. M. Grzybowski.

Jak wynika ze sprawozdań, związek przeciwweneryczny w roku u-

biegłym poważnie rozbudował swą działalność przez organizowanie kursów dokształcających dla lekarzy, a w dziedzinie propagandy zorganizował szereg wykładów i odczytów. W okresie sprawozdawczym odbyły się trzy kursy uzupełniające.

Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja, w której wyniku nakreślono plan przyszłych prac związku.

W zakresie organizacyjnym zdecydowano do skoordynowania akcji walki z chorobami wenerycznymi we wszystkich miastach Polski, nawiązać współpracę z samorządami, instytucjami ubezpieczeń, organizować odczyty, wydawać plakaty i broszury, urządzać wystawy, tworzyć biblioteki, zakładać muzea, zwoływać zjazdy krajowe, wysłać personel w akcji przeciwwenerycznej, popierać pracę nad studiami chorób wenerycznych oraz wydawać czasopismo fachowe.

Zjazd postanowił założyć w Warszawie muzeum przeciwweneryczne, które w formie wystawy objazdowej będzie odwiedzało te miasta, w których nie mogą powstać oddziały związku przeciwwenerycznego. (t)

### „Tabarin”

Dziś na podwieczorku i dancingu  
Międzynarodowe sławy  
**FOX und WEST**  
oraz piękna gwiazda Hollywood  
**Cookie Faye**

który odchodzić będzie z Łodzi Kal. o godz. 14.10 i przybywać do Gdyni o godz. 21.

W dni przedświąteczne, w okresie od 21 maja do 24 września, wprowadzone zostaną specjalne pociągi bezpośrednie z Łodzi do Ciechocinka, odchodzące o godz. 14.10 i przybywające do Ciechocinka o godz. 18.35. Z powrotem pociągi te wyjeżdżać będą z Ciechocinka w dni świąteczne o godz. 21 i przybywać do Łodzi o g. 0.46.

Nowy rozkład przynosi bezpośrednio połączenie Łodzi z Inowrocławiem, Bydgoszczą i Gdynią przez Zduńską Wolę i Karsznice.

Pociągi kursujące na tym szlaku odchodzić będą z Łodzi o godz. 23.35. Do Inowrocławia przybywać będą o godz. 3.39, do Bydgoszczy o godz. 4.18, do Gdyni o godz. 8.29 i z powrotem: z Gdyni o godz. 22.35, z Bydgoszczy 2.18, z Inowrocławia o godz. 3 i do Łodzi Kal. o godz. 7.22.

Drugi pociąg na tej linii będzie miał następujący rozkład jazdy: z Łodzi odjazd o g. 6.25, do Inowrocławia przyjazd o godz. 10.32, do Bydgoszczy o g. 11.13 i z powrotem: z Bydgoszczy odjazd o godz. 14.45, z Inowrocławia o godz. 15.22, przyjazd do Łodzi o godz. 20.13.

### Codziennie Nord-Express

Komunikacja na linii Łódź—Kutno — Poznań — Berlin będzie usprawniona. Od 15 maja Nord - Express Paryż — Warszawa będzie kursował codziennie (zamiast dwóch dni w tygodniu) i Łódź otrzyma połączenie łącznikowe do Kutna i z powrotem na ten pociąg międzynarodowy.

Tytułem próby wprowadzony będzie pociąg z Kutna do Łodzi Kal., mający połączenie z pociągiem pospiesznym Berlin — Warszawa, przybywającym do Kutna o godz. 0.07. Poza jedną parą pociągów bezpośrednich Łódź Kal. — Kutno — Poznań rozkład jazdy na tym szlaku nie ulegnie większym zmianom.

### Komunikacja podmiejska Z GŁOWNEM:

w piątki i dni przedświąteczne w godzinach wieczornych przybędzie jedna para pociągów, zaś w dni świąteczne, w ścisłym sezonie letnim, również w godzinach porannych przybędzie też jedna para pociągów.

#### Z ŁASKIEM:

w dni świąteczne w sezonie letnim zwiększona ilość pociągów porannych i wieczornych o jedną parę.

#### Z OZORKOWEM:

pociąg, odchodzący dotąd o godzinie 10.45 z Łodzi, obecnie wyruszać będzie o godz. 18.35, zgodnie z postulatami zainteresowanych.

Na innych szlakach — bez zmian.

















**H. KAMUSIEWICZ** Piotrkowska 52 Modelowe TOREBKI i PARASOLKI „KAMELEON” Piotrkowska 85  
Telefon 278-13. oraz WYKWINTNA GALANTERIA SKÓRZANA = CENY NISKIE. Telefon 278-14.

**Sala FILHARMONII**  
tel. 213-84

Bilety do nabycia w kasie Filharmonii

**WIELKI WIOSENNY FESTIVAL MODY**

w niedzielę, dn. 24 b. m. o godz. 12.30 w poł. Z UDZIAŁEM CZOŁOWYCH FIRM WARSZAWSKICH, DYKTUJĄCYCH MODĘ W STOLICY jak: Goussin Cattley, Tytus Kowalski, Maison Gustawa i inne

**PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN**  
**KOŁATEK**  
GRYPA, PRZEZIĘBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBOWITP.  
LADAJĄCE PROSZKI TYLKO W HIGIENICZNYCH TORBACH.

**Poszukuję krosien kortowych**  
najcięższych modeli z mas. nielicznymi na rolki telesne. Szczegółowe oferty sub. „B. I. A.”

**GABINET Głębokich Płukań JELIT**  
najnowocześniejszymi aparatami BRUSCHA (rok 1938)  
pod kierownictwem **D-ra Minca**  
Żeromskiego 41  
Zamówienia od g. 19 do 21.

**KOLUMNA**  
w miesiącach letnich  
**DR. MED. ROSENCWEIG**  
Choroby dzieci  
ordynuje we willi własnej (daw. Zbar) ulica Kolejowa

**LEKARZ - DENTYSTA Stanisław Gelberg**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ NA UL. AL. KOŚCIUSZKI 32  
II piętro, front. Telefon 108-33.

**Pierwsza Przychodnia WENEROLOGICZNA**  
leczenie chor. wenerycznych i skórnych  
**Zawadzka 1, tel. 122-73**  
czynna od 8 r. do 9 wiecz.  
Porada 3 zł.

**Dr. med. JERZY SUDYA**  
Akuszer Ginekolog  
**LEGIONÓW 11, tel. 115-27**  
przyjmuje od g. 8-10 rano i 4-8 w wiecz.

**DOKTOR HENRYKOWSKI**  
Specjalista chorób wenerycznych i seksualnych  
**Traugutta 9, front, I p**  
Tel. 267-98  
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w w niedz. i święta od 9-12.30 pp.

**Kursy zawodowe Kroju**  
szycia i modelowania damskiego i dziecięcego

**Prol. P. Szejnfinkiel**  
ul. Piotrkowska 83, front  
Opłata przystępna — Prospekty bezpl.

Wkrótce będzie uruchomione  
**SANATORIUM „TEOFILOW”**  
(pod Łodzią)  
dla nerwowo i psychicznie chorych, rekonwalescentów i niedorozwiniętych dzieci  
Informacje Łódź telef. 151-89

**TEL-AVIV**  
Internat dla dzieci w wieku szkolnym (nad morzem) pod kier. D-rowej E. MARGOLINO-WEJ. Zapisy na rok szkolny 1938-9. Przeprowadzenie formalności.  
Inform. tel. 218-59 od 9-10.

Zakład Macielarki **Jerzy Romański**  
PRZENIESIONY na ul. Żwirki 5 (Karola), tel. 264-53. Wykonuje modele drzewne do wszelkich odlewów podług wzorów i rysunków.

**Drożdże ogrodnicze, pluciki i tkaniny polecane firmie RUDOLF JUNG**  
Łódź, Wólczańska 181 tel. 128-97  
Rok założenia 1804.

**DOKTOR S. Sztylerman**  
akuszeria i chor. kobiece  
przeprowadził się na ul. **6-go Sierpnia 37,** telef. 206-62  
przyjmuje od 3-8 wiecz.

**Dr. med. Paulina Lewi**  
specjalista chorób kobiecych i akuszerii  
**Sródmiejska 28**  
telef. 240-10  
przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz.

**Ala Izbiicka**  
wykwalifikowana pielęgniarka z długoletnim doświadczeniem  
przyjmuje wszelkie zabiegi.  
**DYŻURY. TEL. 246-36.**

**WEŻE** do polewania ulic, podwór i ogrodów oraz części dodatkowe poleca w najlepszym gatunku po korzystnych cenach BIURO TECHNICZNE

**Adolf Richter**  
właśc.: S-cy Adolfa Richtera i Henryk Richter  
**ŁÓDŹ, ul. Przejazd 20, róg Sienkiewicza**  
Tel.: 203-80 i 179-80.

**„OLLA”** w **JAKOŚCI** i **PEWNOŚCI**  
NIEDOŚCIGNIONE  
ORYGINALNE TYLKO Z TYM ZNAKIEM FABRYCZNYM  
BEZGRANICZNIE ELASTYCZNE  
PATENT FRANC. NR. 790.504  
PATENT AMER. NR. 1039.704

**DRZEWKA** owocowe ozdobne  
RÓŻE piękne sztamowe i wiele innych. Najlepsza pora sadzenia do 18 maja. — Poleca znana firma **Leona Kołaczekowskiego Przędzalniana 86**  
tel. 115-02, tram. Nr. 3.

**„Café de la Paix”**  
Łódź, ul. Moniuszki 3, tel. 153-83  
Znakomite obiady . . . . od Zł. 1.25  
Kolacje jarskie z 5 dań . . . Zł. 1.—  
Kolacje z mięsem lub rybą Zł. 1.30  
Duży wybór dań i zakąsek.  
**KUCHNIA WIEDEŃSKA — WYŁĄCZNIE NA MASŁE**

Najnowsze **paryskie i wiedeńskie modele pasków i biustonoszy**  
poleca: **D. SZENBERGOWA**  
PIOTRKOWSKA 134, TEL. 105-86.

**Kupujcie z 1-go źródła**  
Wielki wybór:  
WSZKÓW dziecięcych  
ŁÓŻEK metalowych  
MATERACY wysoiolanych  
MATERACY sprężyn.  
ŁÓŻEK polowych  
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 73 — składsie — w podw. Tel. 159-90  
ŁÓŻEK komodowych WYŚMACZEK  
marki „Rubber”  
LODÓWEK  
LEŻAKÓW, HAMAKÓW  
ROWERÓW i drzew

**OGŁOSZENIA FUKSA TO MUR**  
o który oprócz się może najbardziej zchwiana firma; nie upadnie nigdy, sko. tylko się zwróci o radę reklamową do AKWIZYCJI OGŁOSZEŃ

**FUKS'A**  
Łódź, Piotrkowska 87, tel 121-36 173-16.  
i 121-16

**WIELKOWE KINO PRZEDMIĘSCIA**  
**URANIA**  
Cegielniana 2  
Tel. 107-84.

**URANIA**  
Cegielniana 2  
Tel. 107-84.

**„KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA”**  
Wspaniały wodewil Krumłowskiego, reżyserii E. BODO  
W rolach głównych: Helena Grossówna, Al. Żabczyński, St. Sielański, Józef Orwid, R. Gieraśkiński, Józef Kondrat, I. Skwarczyńska i inni.  
Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 gr., III m. 50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania dowolnych miejsc na wszystkie seanse, z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Pocz. przedst. w dni powsz. o godz. 4, w niedziele i święta o godz. 12

**Dziś i dni następnych! — Poraz pierwszy w Łodzi!**  
Atrakcyjna walka o byt i kobietę. — Walka rycerzy fortuny o złoto i miłość. — Gorączka złota na Alasce..  
**Dziewczę z Dalekiej Północy**  
W rol. gł.: Jean Parker i Leo Carrillo — Początek o g. 4-ej, a w święta i niedziele o 11-ej

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 10 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, za granicą — zł. 9.—  
Redakcja rękopisów nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firma zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatkowo 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Lucjan Lipiński

Za Wydawnictwo: „Głos Poranny — Jan Urbach i S-ka” Eugeniusz Kronman.

W drukarni własnej Piotrkowska 101





## Ameryka wynałduje

Niby meteory zjawiają się na amerykańskim obszarze nowe galezie przemysłu, zaspakajają wywołany sztucznie popyt i znikają równie szybko, jak zaistniały. Jednym z takich „chwilowych” działów wytwórczości jest produkcja najrozmaitszych perfum, których nazwy dochodzą do liczby 150.000. Użycie pachnidła nie ogranicza się perfumowaniem ciała. Kobiety amerykańskie są naogół oszczędne w użyciu perfum, niejedną zaś mężczyznę poczuł by się dotknięty, gdyby go pomówiono o perfumowanie się. Przemysł perfumeryjny usiłuje przede wszystkim skłonić publiczność do nabywania perfumowanych przedmiotów. Stwierdzono bowiem, iż artykuły pachnące są chętniej kupowane. Perfumuje się więc nie tylko bieliznę, lecz również meble, wyroby gumowe, konserwy. Konserwy owocowe np. kupowane są w daleko większej ilości, gdy puszka i etykieta na niej wydają woń danego owocu. Zapach winien jednak być lekki, dyskretny i działać nastrojowo na nabywcę. Papierosy perfumuje się mieszanką zapachów rumu, wanilii, rozmarynu i geranium w ten sposób, że papierosy wydają lekką woń jedynie, zanim go zapalono. W zakładach chemicznych syndykatów naftowych próbują wyrabiać benzynę, której gazy spalinowe będą napędzać powietrze wielkomiejskie aromatem ogrodów.

Papierowe chusteczki do nosa, ręczniki i ściorki znalazły powszechne zastosowanie, są bowiem higieniczne i tańsze, niż płócienne, gdyż oszczędzają kosztów prania. Ostatnio jedna z fabryk wypuściła na rynek papierowe zmywaki, które pęcznią w wodzie, jak gąbka i nie drą się nawet podczas energicznego tarcia.

Pałki gumowe, używane umiejętnie i skutecznie przez amerykańską policję, zostały skazane na zagładę. Zastępują je rękawiczki, w których końce palców są zaopatrzone w blaszki i naładowane elektrycznością. Gdy policjant dotknie dłonią, odzianą w taką rękawicę, ramienia ściganego zlochyńcy, prąd elektryczny pozbawia tego ostatniego przytomności i obala. Uneruchomienie trwa dość długo i policjant ma czas sprowadzić sobie pomoc bez obawy, że aresztant wyrwie mu się i umknie. Prąd wysokiego napięcia powstaje w rękawicy w dość skomplikowany sposób. Policjant nosi na biodrze małą baterię, odkryte zaś w kieszeniach cewki indukcyjne wzmacniają prąd baterii do siły piorunu dość mocnego, aby mógł na krótki czas ogłuszyć człowieka.

Złodzieje amerykańscy najczęściej sięgają po auta. Pomimo, że Ameryka bije rekord pod względem liczby wypadków, w których auta uległy zniszczeniu, więcej jeszcze samochodów sija się łupem kradzieży. Z tego powodu amerykańskie wysiłają umysł, aby wynaleźć sposób, zabezpieczający samochody przed złodziejami! Wszystkie jednak dotychczasowe pomysły nie dały zadowalających wyników. Ostatnio pewna nowojorska firma skonstruowała aparat alarmowy, który stanie się postrachem nie tylko złodziei. W chwili, gdy złodziej dotknie się drzwiczek samochodu, rozlegnie się ryk syreny tak potężny, że słychać go będzie w obwodzie ośmiu kilometrów. Syrena milknie dopiero po puszczeniu w ruch całego systemu przycisków ramków liczbowych.

Jeden z najnowszych wynalazków pozwoli korzystać z oświetlenia gazowego w najbardziej oświetlonych zakątkach Stanów, dokąd nie dotarły jeszcze nowoczesne urządzenia. Skonstruowano mianowicie

# Historia w klubowym fotelu

## Zajrzyjmy na St. James Street Nr. 74

W chwilach, gdy oczy całego świata zwrócone są na Londyn, jako na ośrodek najważniejszych politycznych wydarzeń i decyzji, nasuwa się pytanie o zakulisowym tle zagadkowej polityki angielskiej. Ani sprawozdania z posiedzeń izby gmin, ani mowy ministrów i rozprawy w kuluarach nie odzwierciedlają i nie wyjaśniają tego, co się dzieje w życiu politycznym Anglii, które ma inne jeszcze siedzisko poza oficjalnymi instytucjami, nie mniej ważne, niż sala posiedzeń parlamentu i gabinety ministrów. Siedziskiem tym są kluby polityczne.

Podczas gdy ludzie tłoczą się przed parlamentem, oczekując niecierpliwie wyniku decydujących obrad i witają owacyjnie przybywających ministrów, na St. James Street, prowadzącej od pałacu St. James do Piccadilly, panuje o tej późnej porze głęboka cisza. Jedynie w niektórych oknach świeci się za spuszczone roletami i od czasu do czasu zatrzymuje się auto, z którego wysiada szybko mężczyzna.

Przy St. James Street Nr. 74

mieści się największy z klubów, które obrały sobie siedziska przy tej „ulicy klubów”, „Klub konserwatywny”. Stara dębowa brama, grube chodniki, tłumiące odgłos kroków, służba, pełniąca w milczeniu swoje obowiązki, przypominająca dyplomatów, pełną godności postawą.

W wielkich salonach porozstawiano niby od niechcenia głębokie fotele. To stałe miejsca, zajmowane od dziesiątków lat przez jednych i tych samych przedstawicieli politycznego świata Anglii. Biada lokajowi, któryby przesunął fotel ocalałby o jeden centymetr dalej od miejsca, gdzie zwykle stoi — straciłby natychmiast służbę. Przy każdym fotelu stolik, a na nim szklanka i flaszka z lubianym przez danego członka klubu gatunkiem whisky, dziennik przez niego czytany oraz różne przedmioty, jakie pragnie znaleźć na swoim stoliku: ostatni zeszyt czasopisma, poświęconego hodowli psów, mały wentylator, pudełko papierosów lub tytoń specjalnej marki — kubek z wykalczkami, które lord Ha-

lifax np. trzyma w zębach podczas czytania.

Do klubu konserwatystów należą Neville Chamberlain i trójka przyjaciół, złożona z Halifaxa, Baldwina i znanego filantropa lorda Nuffielda. „Klub konserwatywny” jest jednym z najbardziej ekskluzywnych klubów londyńskich.

Kto nie może się do niego dostać z powodu braku odpowiednich stosunków — trzeba być poleconym conajmniej przez trzech członków i przebyć bardzo ściśle balotowanie — ten wstępuje do innego klubu przy St. James Street: „Thatched House Club”, „New University”, „Devonshire Club”, „Whites Club” i innych.

Jest ich duży wybór dla wybranych, oczywiście, należących do pewnych sfer społecznych. W klubach tych omawiane są sprawy, na które brak czasu w gabinetach ministrów oraz w prywatnych biurach bankowych i giełdowych potentatów, gdzie trudno zebrać odpowiedni zespół w czasie, przeznaczonym na sprawy państwowe i interesy dnia.

W „Naval and Military Club” przy Piccadilly minister wojny Hore - Belisha wraz z referentem ministerstwa opracowali przy szklance whisky i hawańskim cygarze potężny plan reorganizacji i odnowienia brytyjskiej armii. Aby dać „dobry przykład” w zastosowaniu się do nowej reformy, udał się Hore-Belisha po dokonaniu „odmłodzenia” do „Junior Naval and Military Club”, będącego miejscem zebrania młodszych sztabowców.

W „St. James Club”, siedzisku starych dyplomatów, naradzali się lord Plymouth, przewodniczący komitetu nieinterwencji, z Samuelem Hoare w kwestii śródziemnomorskiej.

W konserwatywnym „St. Stephens Club” zjawiał się w charakterze gościa lord Halifax, aby w towarzystwie lorda i lady Astor, lorda Lothian i Geofreya Dawsona, naczelnego redaktora „Times’ów” ułożyć plan wizyty u Hitlera wraz z politycznymi i ekonomicznymi projektami, dotyczącymi się propagowanego przez to kółko nie miecko - angielskiego porozumienia.

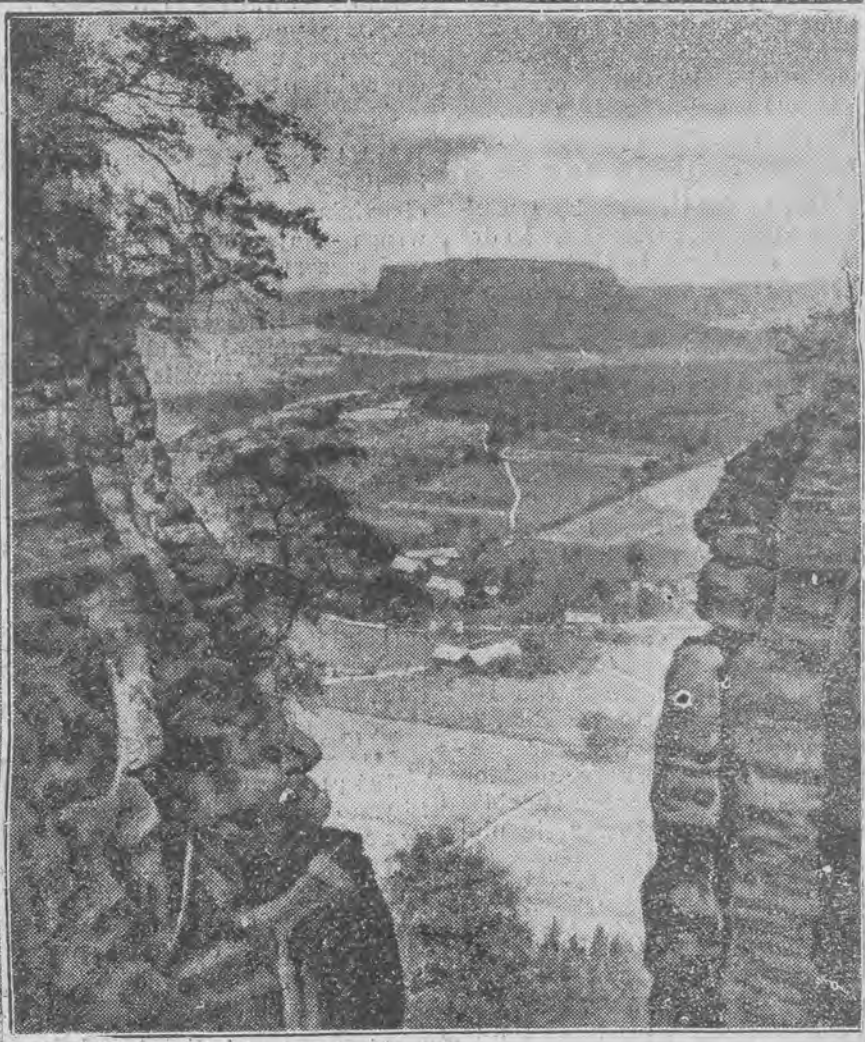
W „British Empire Club” przy St. James Square schodzą się bankierzy, zainteresowani w eksporcie do Indii. Tu częstym tematem rozmów są kłopoty, jakie rządowi angielskiemu sprawiają Gandhi i Nehru.

Liberalni politycy omawiają sytuację międzynarodową w „National Liberal Club”.

Największym jednak politycznym klubem Anglii jest „Carlton Club”, gdzie schodzą się przeciwnicy konserwatystów. — Tu rej wodzi Winston Churchill, który wraz ze swoimi ideowymi towarzyszami zapoczątkował i ugruntował wpływ tego klubu na wewnętrzną i zagraniczną politykę Anglii. — Tu gromadzą się dokoła „mistrza” jego „młodzi ludzie” — Eden, Morrison, minister rolnictwa, Elliot, sekretarz stanu i Duff Coover, meżowie, którzy w swoim czasie stali po stronie Edwarda VIII, obecnie zaś tworzą obóz przeciwników porozumienia z Włochami za wszelką cenę, walczących z Chamberlainem i „Konserwatywnym klubem”. Tu Churchill wygłasza przytłumionym głosem — hałas należy w londyńskim klubie do niemożliwości — „bruliony” swoich słynnych przemówień w izbie gmin. W takich chwilach zbliża się do „młodych ludzi” stary Baldwin, uśmiecha się i siada znowu przy kominku, wracając do przerwanej lektury. Lubi bowiem ciepło, przynoszące mu ulgę w podagrze. — Gdy jednak Churchill zaczyna opowiadać o swoich wojennych przeżyciach z przed 50 lat, wszyscy słuchają w skupieniu. Słuchający nawet ośmielają się skrócić nieco dystans, dzielący ich od dostojnych członków klubu.

Mieszkańcy Londynu dowiadują się o naradach i planach „Carltonu” z dzienników, które zaopatrują podawane wiadomości widocznymi z daleka nagłówkami. Czasami w rubryce „Osobiste” pojawia się wiadomość o nowym wybrańcu losu, któremu udało się uzyskać wstęp do otoczenia Churchilla, aby z pomocą nestora angielskiej polityki rozpocząć mozolne wspisanie się na drabinie dyplomatycznej kariery.

Winston Wilton.



1. Bubnow, b. sowiecki komisarz oświaty, który ma w maju stanąć przed sądem w Moskwie. — 2. Raszkolnikow, dotychczasowy poseł sowiecki w Sofii, nie pojechał do Moskwy na urlop, obawiając się, że zostanie tam stawiony przed sądem i zamordowany. — 3. Obecnie kolej na Krylenkę. Były prokurator generalny Sowiec, a późniejszy komisarz ludowy sprawiedliwości Krylenko, znany z licznych „pokazowych” procesów, piętnowany jest obecnie jako zdrajca kraju i niewątpliwie w niedługim czasie stanie jako oskarżony przed trybunałem, przed którym jeszcze niedawno sam występował w roli oskarżyciela. — 4. Romantyczny widok na dolinę Elby w t. zw. saskiej Szwajcarii.

generator, wytwarzający gaz z wszelkiego rodzaju odpadków, jakich nie brak w domowym gospodarstwie. 2 tonny śmieci wystarczą, aby otrzymać ilość gazu, dostateczną do oświetlenia i ogrzania domu,

zamieszkiwanego przez rodzinę, złożoną z czterech osób.



# Francja dzisiejsza

Pod tym tytułem ukazała się ostatnio nakładem księgarni F. Hoesaicka książka znanego polskiego dziennikarza - reportażysty **Konrada Wrzosa**. Jest to zbiór korespondencji poświęconych różnym problemom społecznym, finansowym, gospodarczym, kulturalnym, obyczajowym i politycznym dzisiejszej Francji.

Autor operuje przeważnie rozmowami z różnymi wybitnymi osobistościami, politycznymi, naukowymi i wojskowymi. Wśród rozmówców — polityków znajdujemy: **Kamila Chaumets** (obecny wice-premier Francji), prawicowego radykała **J. Bonneta**, kilkakrotnego ministra skarbu, a obecnie ministra spraw zagranicznych, radykała **C. Campinchi**, ministra marynarki wojennej, centrowca **P. Reynaud**, wybitnego „dewaluacjonisty”, min. sprawiedliwości w gabinetach obecnych, **J. Doriota**, przywódcę francuskiej partii ludowej, **plk. De la Rocque**, przywódcę francuskiej partii socjalnej i **L. Joubaux**, długoletniego kierownika francuskich związków zawodowych.

Świat naukowy reprezentują wśród rozmówców p. K. Wrzosa znany uczyony, prof. Szkoły Nauk Politycznych **A. Siegfried** i nestor francuskich ekonomistów prof. **H. Truchy**. Przytacza autor również rozmowy z francuskim generalissimem **M. Gamelin** i różnymi wysokimi oficerami lotnictwa i marynarki francuskiej.

Operowanie rozmowami wprawdzie ożywia książkę, ale jednocześnie powoduje fragmentaryczność ujęcia różnych kwestii i nie daje autorowi możliwości należytego powiązania poszczególnych problemów ani syntetycznego ujęcia całokształtu zagadnienia.

W toku tych rozmów z autoritatywnymi osobistościami Konrad Wrzosa wyjaśnia szereg aktów ałnych zagadnień francuskich, jak to: **problem finansowy** — dewaluacja, ucieczka kapitałów, rola Banku Francji, **problem gospodarczy** — kwestia cen, bezrobocie, problemy wsi i imperium kolonialnego; **problem so-**

cialny — sprawa reform społecznych, podział dochodu narodowego, problem miast i wsi; **problemy polityczne**: kwestie polityki wewnętrznej, polityki zagranicznej, problemy obrony na rodowej.

W książce „Francja dzisiejsza” znajdzie czytelnik dużo rzeczowego materiału, szereg faktów i myśli rzucających ciekawe światło na życie Francji ostatnich lat i, mogących ułatwić zrozumienie dalszego biegu polityki francuskiej, zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej. W szczególności ciekawe są różne ustępy, dotyczące **psychologii francuzów**.

Najlepiej zostały naświetlone problemy obrony narodowej i polityki zagranicznej, zwłaszcza konieczność współpracy francusko - brytyjskiej.

Dziwi brak rozmów z przedstawicielami czołowej partii frontu ludowego t. j. z przedstawicielami francuskiej partii socjalistycznej. Ciekawa byłaby również rozmowa ze swoistym radykałem **J. Caillaux**, który jest główną sprężyną opozycji w senacie; między innymi Caillaux mógłby udzielić autorowi „Francji dzisiejszej” ciekawych uwag co do maszynizmu i wpływu tego na życie gospodarcze Francji.

Gdy mowa o **trudnościach finansowych Francji**, należy pamiętać o ciężarach francuskiego długu publicznego, o skutkach wojny światowej, które Francja wciąż jeszcze odczuwa. Na ten temat mógłby autor przeprowadzić bardzo ciekawą rozmowę z prof. **G. Martin** i byłym ministrem skarbu lub z mniej zaangażowanym politycznie prof. **K. Ristem**. Na tym tle ze szczególną jasnością występują grzechy dawnych powojennych rządów francuskich, błędy (wyróżając się ogólnie) **T. Tardieu** i **P. Laval**. Tak samo wygląda rola tych rządów w dziedzinie ustawodawstwa robotniczego (socjalnego). **P. Konrad Wrzosa** zresztą sam niejednokrotnie krytykuje stanowisko **gospodarczych feudalów Francji**. Z tego stanowiska między innymi, wynikała słynna ucieczka kapitałów fran-

cuskich zagranicę. Nie było to bynajmniej stanowisko nowe. Już po raz trzeci w sposób analogiczny reagował „frank” na powojenne lewicowe rządy francuskie, jakże umiarkowane pod względem socjalnym. Słynny „mur d'argent” zawsze te rządy przyniósł, obalał, przywracając sławetne „zaufanie” za cenę zniweczenia politycznych, wyborczych zwycięstw demokracji francuskiej. Jedyny sposób udaremnienia tej ucieczki polegał właśnie na wprowadzeniu bronionej przez **K. Wrzosa** „kontrolni wymiany”. Autor ma zapewne na myśli ograniczenia dewizowe, kontrolę dewizową. Ale należało ją wprowadzić zaraz po objęciu rządów przez front ludowy. Znany ekonomista angielski **J. M. Keynes** zalecał to Francji jeszcze w 1924 r. To samo również chcieli przeprowadzić komuniści w 1936 r.

Autor „Francji dzisiejszej” dużo pisze o niebezpieczeństwie komunizmu, widząc w nim jedynie „zagraniczną agenturę”. **P. K. Wrzosa** nie tylko zbyt upraszcza ten problem, ale zapomina o innych „zagranicznych” agenturach, zapomina o t. zw. „białej komunie”, która wielokrotnie bez wahania miała się we Francji bardziej rewolucyjnym i drastycznym środkom niż pp. **Thorez et Co.**

Praca **Konrada Wrzosa** o Francji dzisiejszej ukazała się w porę. Nietylko wzbogaca ona wartościową pozycją bardzo ubogą polską literaturę o Francji, ale rozprasza tak często szerzoną u nas w prasie reakcyjnej legendę o **finis Franciae**. Słusznie autor podkreśla, iż „Francja zawsze była teatrem najbardziej zażartych wewnętrznych walk politycznych, a jednoczyła się w chwili niebezpieczeństwa zewnętrznego”. To niebezpieczeństwo jest już niestety zbyt wyraźne i miejmy nadzieję, że nastąpił już we Francji przełomowy moment, moment **opamiętania**.

Pomimo dzielących nas różnic natury zasadniczej życzymy nowej książce **Konrada Wrzosa** powodzenia.

S. Czeczelnicki



1. Prof. dr. Kazimierz Bartel, laureat nagrody naukowej m. Lwowa im. Benedykta Dyboskiego. — 2. Plk. Zygmunt Wenda, szef sztabu Obozu Zjednoczenia Narodowego. — 3. W teatrze „Lutnia” w Wilnie, obchodził jubileusz 35-cio letniej pracy scenicznej znany artysta i reżyser **Mieczysław Dowmunt** (Junczys). Jubilat wystąpił w roli głównej opery komicznej „Trzej muskietierowie” **L. Verney'a**. — 4. Nowy rodzaj łódek rozrywkowych na kalifornijskim wybrzeżu.



3

## Wiersze na obchody i uroczystości

Antologia \*) wydana przez księgarnię S. Seipelta, jest bezwątpienia znakiem czasu. Jest dziś bowiem w modzie urządzanie akademii i obchodów. Nastąpiło nawet zbanalizowanie tych uroczystości, które mimo swego godnego czci charakteru zamieniają się niejednokrotnie w „piłę”.

Czy akademia jest formą odpowiednią — uczczenia doniosłych wydarzeń narodowych? Nad tym zastanawiają się dziś czynnik pedagogiczny, obawiając się, że poprzez górne słowa, poprzez nudę oficjalnej pompy i okolicznościowego gadania młodzież nie zdoła ogarnąć istoty historycznego faktu.

Jak wygląda akademia? W wielu szkołach już znaczny okres czasu, po przedzający ją, zajmują przygotowania. Młodzież odrywa się od nauki — kilku wkuwa okolicznościowe wiersze, jeden czy dwóch płodzi referat — i wszystko przy współpracy przepracowanego nauczyciela, który musi się „wykazać”... Świetny, pełen autentyczności obraz przygotowania do akademii dał **ST. LUKASIEWICZ** w swych „Nauczycielach”, omawianych swego czasu przeze mnie na łamach „ReWii”.

W zagadnieniu akademii i obchodów jest jedna jeszcze strona. W Polsce mamy b. wiele świąt. Historia nasza pełna jest czynów i wydarzeń godnych najwyższego szacunku i serdecznego kultu. Mamy w dziejach momenty wielkie, które ukochała poezja i o-promieniła sława. Jednak część przeszłości nie powinna być składana tylko słowem; dlatego zagadnienie akademii jest ważnym problemem wycho-  
wawczym.

Przeżywamy teraz czas, który nosi nazwę czasu pogardy, pogardy dla wszystkiego, co wielkie i ludzkie — do wielkości trzeba prowadzić młodzie. Trzeba ją zapoznać nie tylko z wydarzeniami dziejowym, ale z duchem dziejów Polski, z umiłowaniem wolności i szczytną zasadą tolerancji.

Ale akademia rzadko spełnia te głębokie zadania. Jeszcze jedno trzeba podkreślić: „Znamieniem naszych czasów — jak powiedział **Józef Piłsudski** — będzie wyścig pracy”. Tu

należy szukać genezy prób łączenia świąt narodowych z pracami specjalnymi, jak i prób uwzględniania w akademiach momentu regionalnego, czy krajoznawczego. Wszelkim próbom celowego uczczenia historycznych momentów należy się uznanie, bo akademia winna służyć wyrobieniu wśród młodzieży ducha obywatelskiego i rozszerzeniu horyzontów umysłowych.

Akademie pochłaniają wiele czasu, wyszukiwanie materiału jest pracą, i dlatego dawała się odczuć potrzeba wydawnictwa specjalnego. Jest tedy antologia wierszy okolicznościowych, zebranych przez **A. Galińskiego** (pseudonim jednego z nauczycieli łódzkich) wycieczki rynkowej potrzeby, zaspokojeniem istniejącego popytu. Wśród wierszy, które przynosi „Antologia”, jest wiele tętniących prawdziwą poezją, wiele zrodzonych w szczerym natchnieniu i odczuciu wielkości. Mimo to, nie można się oprzeć obawie, że „Antologia” da oparcie i podniecie panoszącej się akademioznawcy.

Jaka jest wartość „Antologii”? Sądzę o tym nie wypada najlepiej. Autor pragnął objąć zbyt wiele tematów, pragnął dać odpowiedź i materiał do wszelkich akademii. To rozproszenie tematyczne nie wyszło książce na dobre. — Jest ona z konieczności niezupełna, a co gorsze, nie zawsze dobór wierszy i selekcja wydaje się słuszną. Można by sporządzić znaczny, rejestr wierszy niesłusznie pominiętych ze szkoda dla wartości wydawnictwa. Wśród wierszy, umieszczonych w „Antologii”, są znaczne różnice poziomów artystycznych, — nie wszystkie winny być się znaleźć w omawianej książce.

„Antologia 120 poetów” jest zbiorem, ułożonym mechanicznie i dość pośpiesznie. Wymagała ona od autora wiele trudu; to trzeba lojalnie przyznać. Ale podjęcie podobnego wydawnictwa wymaga nie tylko wysiłku; nakłada na autora olbrzymią odpowiedzialność, gdyż wydanie „Antologii” uniemożliwia na dłuższy czas inicjatywę wydawniczą w tej dziedzinie.

Układ ogólny i stosunek ilościowy wierszy poszczególnych cykli, budzą znaczne zastrzeżenia. Na plus dziełka p. Galińskiego można zapisać umieszczenie wierszy o pracy ludzkiej. „Antologia 120 poetów” została wydana b. starannie.

mad

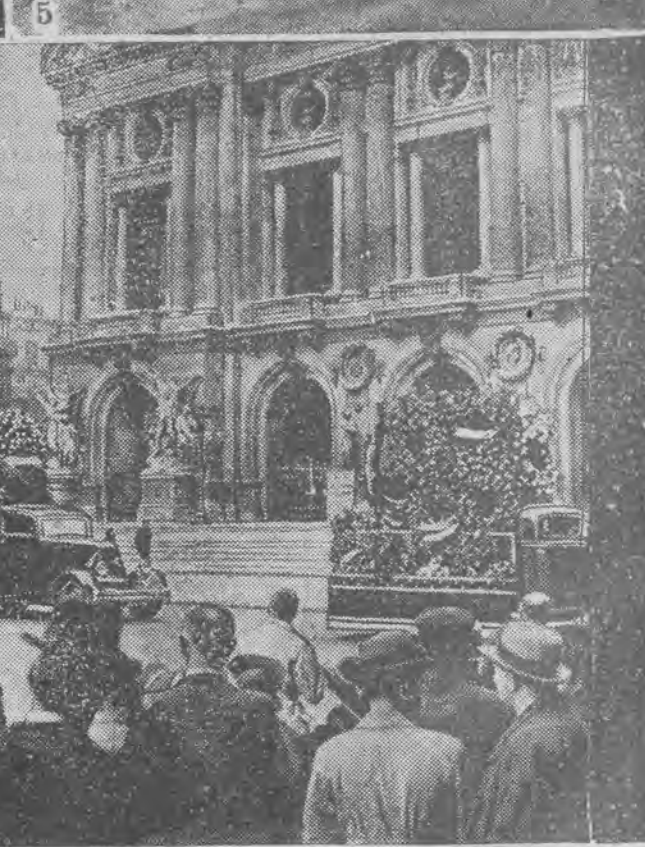
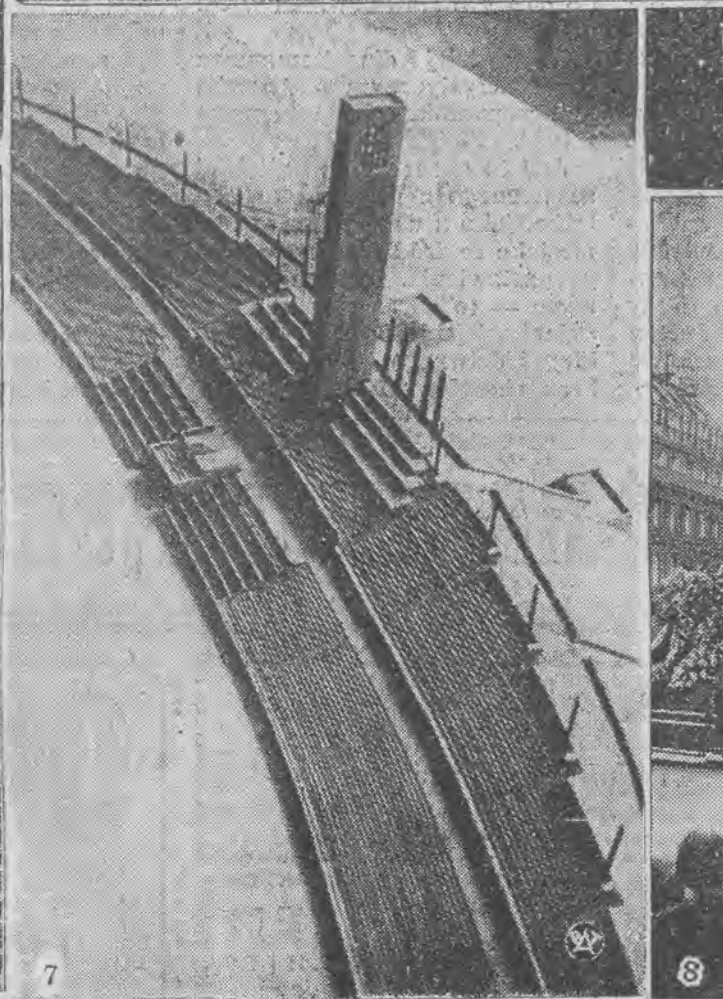
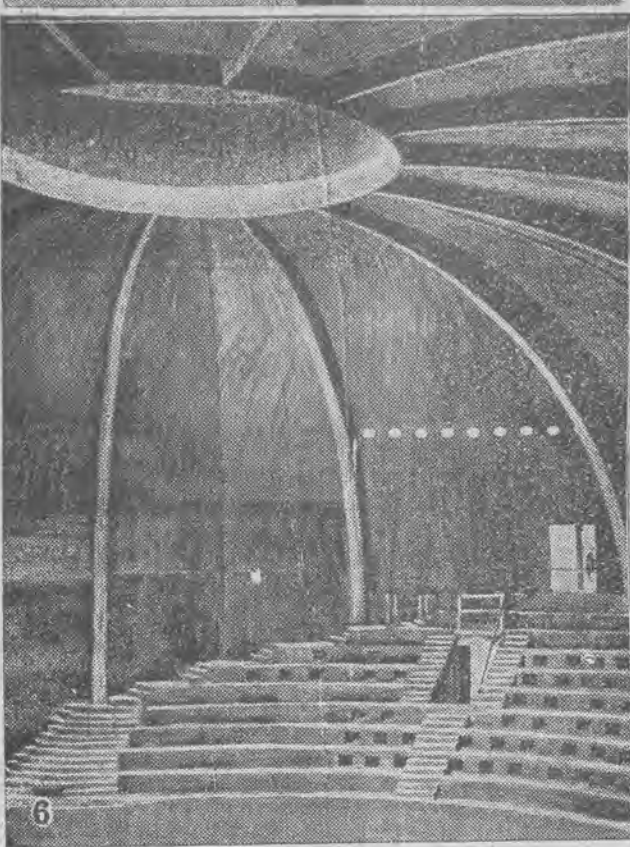
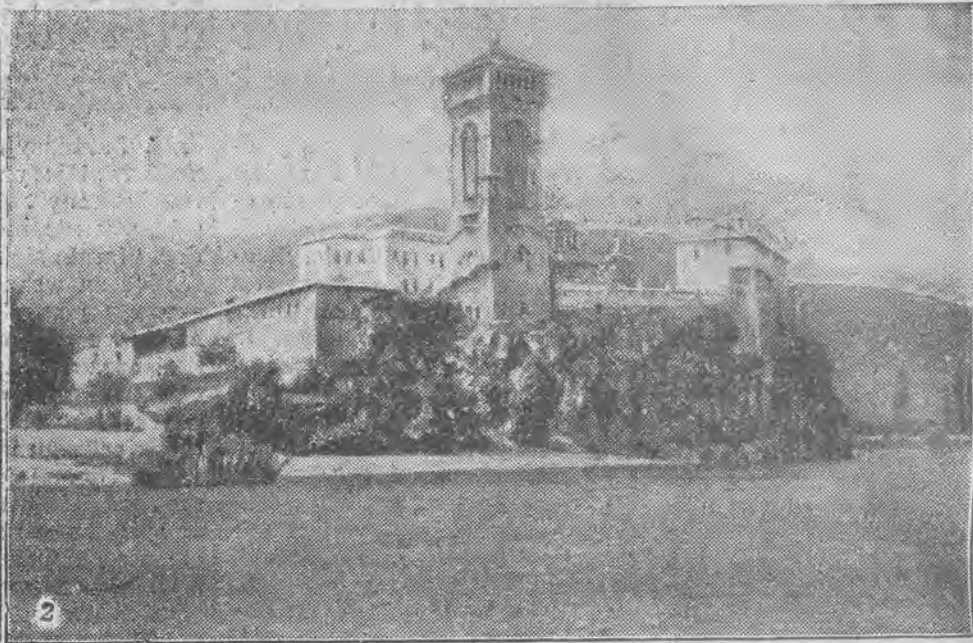
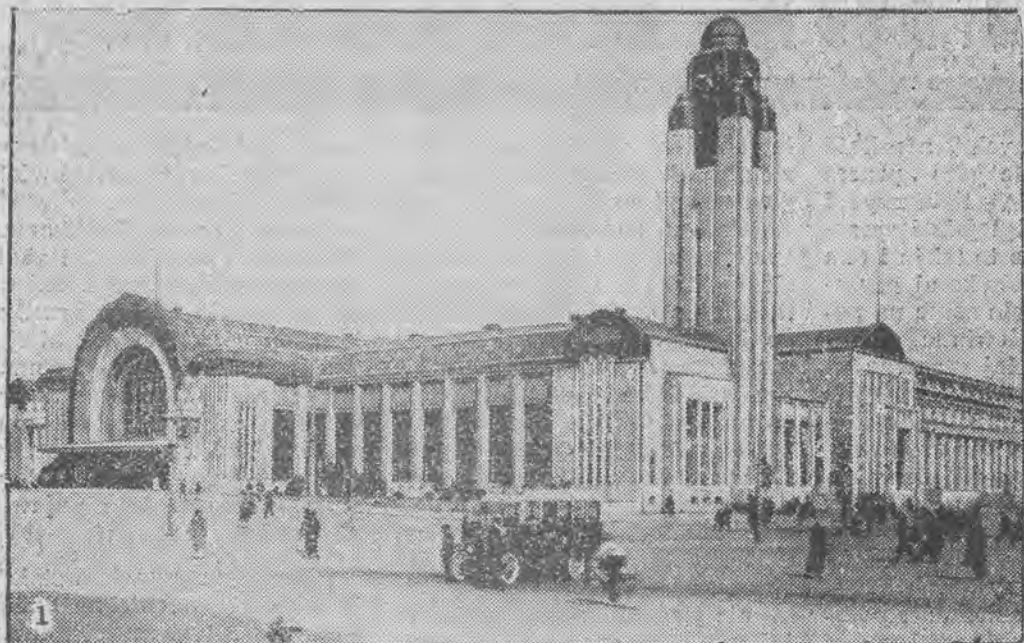


1. **Ks. Franciszek Józef Liechtenstein**, nowy suweren maleńkiego niepodległego księstwa Liechtenstein, który objął tron po abdykacji swego stryja. — 2. **Maharadza Patiala**, najznakomitszy i najwyższy dostojenstwem ze wszystkich książąt indyjskich, zmarł w wieku 48 lat. Maharadza ten posiadał ponadto olbrzymie bogactwa w swej stolicy Pendżabie. — 3. **Krwawe starcia ze strajkującymi szoferami** wydarzyły się w Detroit; w czasie szarży na tłum strajkujących, 40 osób odniosło rany.

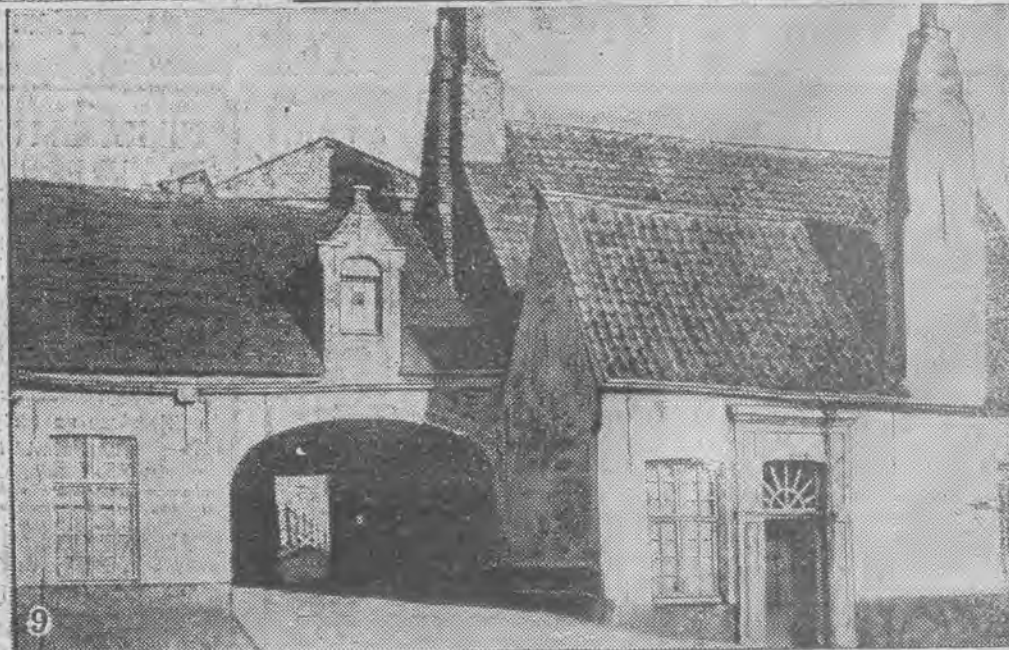
\*) Antologia 120 poetów — zbierał **Adam Galiński**. Wiersze na obchody i uroczystości.



# Stara i nowa architektura



1. Nowoczesny dworzec kolejowy w Helsingforsie. —  
 2. Klasztor Sveti Naum nad jeziorem Ochrida w Jugosławii, która to okolica nosi nazwę „perły Bałkanów”. —  
 3. Oddział banku P. K. O. w Tel - Awiwie. — 4. Budynek kuratorium okręgu szkolnego w Lucku. — 5. Stadion im. Goeringa we Wrocławiu. — 6. Wnętrze „Pałacu Sportu” w Berlinie, w którym często odbywają się wiece polityczne. — 7. 76-metrowy kolos na stadionie w Berlinie. — 8. Pogrzeb Szaliapina odbył się w Paryżu z udziałem nieprzejrzanego tłumów publiczności, która w skupieniu wysłuchiwała pieśni, wykonanych przez chór przed gmachem opery paryskiej. — 9. Pochodzący z XIII stulecia słynny klasztor „Beginen” w Bruges (Belgia).





# ODKRYWCA NAFTY

## Drake zwyciężył w dniu rezygnacji

Budna gęsta mgła zacierala kontury ulic, przez które Drake wracał do domu. Wieczór był nieprzyjemny, a poprzedzający go dzień nie wiele również miał w sobie wesołości. Zimny wilgotny wiatr wpadał do korytarzy wagonów i był najwidoczniejszą przyczyną bólu gardła, jaki zaczął dokuczać panu Drake. Nie zbywało też na przykrych sprzeczkach z podróżnymi i Drake zlorzeczył losowi, który uczynił go konduktorem kolei w Newhaven.

Wszedłszy do swej izdebki, zrzucił czapkę i mundur, włożył ciepłą domową kurtkę i wyciągnął fajkę z kąta. Zaczął już napychać ją tytoniem, gdy rozległo się pukanie do drzwi i nie czekając na zaproszenie, wszedł do pokoju jakiś człowiek. Pan Drake nie przerwał napychania fajki. Mruknął jedynie jakieś za pytanie i zaczął szukać po kieszeniach hubki.

— Naczelnik Drake, nieprawda?...

Przybyły zbliżył się.

— Pozwoli pan, że się przedstawię. Jestem George Bissel, dyrektor towarzystwa eksploatacji nafty w Newhaven.

Gość przysunął sobie krzesło i usiadł. Drake zapalił w końcu fajkę i w odpowiedzi na słowa przybyłego potrząsnął jedynie głową z gestem niechęci.

— Pan wie — mówił Bissel — że A. Ferris skonstruował lampę ze światłem, wydobywanym z nafty. O tę naftę właśnie chodzi. Zna ją pan zapewne pod nazwą „Olej Seneca”. Sprzedają ją apteki w celach leczniczych. Nasze towarzystwo ma na celu wprowadzić na rynki większe ilości tego oleju. Wydobymy go z małych kałuż i dołów. Muszę przyznać, iż towarzystwo, które wymieniłem, składa się jedynie ze mnie, jego dyrektora. Przybyłem z New Yorku. Gdy stałem tam przed apteką na Broadway, przyszło mi na myśl, że należy szukać nafty z ziemi. Jest to jedyna droga. Przychodzę więc do pana, ponieważ potrzebuję człowieka

śmiałego, wytrwałego i pragnącego zarobić pieniądze.

Drake słuchał zdziwiony długiej rozmowy przybyłego, mruknął coś, co nie było ani zgodą ani odmową i puszczał gęste kłęby dymu z fajki. Gość wydał mu się wariatem, któremu nie trzeba przerywać. Wszystko świadczyło, że nie był zdrow na umyśle: nazywał go „naczelnikiem”, mówił o towarzystwie, które nie istniało, chciał używać oleju „Seneca” do palenia.

Bissel zaczął tłumaczyć, w jaki sposób należy szukać nafty w ziemi. Mówił o wieży, w której trzeba umieścić świder, nakreślił kilka kresiek na strzępku papieru i usiłował przekonać Drake'a, że za pomocą czegoś podobnego można wiercić dziury w ziemi. Wyciągnął w końcu banknot dużej wartości i trzymał go przed oczami swego rozmówcy, który z niedowierzaniem wpatrywał się w asygnatę.

— Oto pieniądze, panie Drake — mówił Bissel. — Zaczynajmy, nie odkładając. Znajdź pan

sobie pomocnika i przyjdź jutro do mego biura. Położył asygnatę na stole i pożegnał się grzecznie.

Drake zaczął chodzić po pokoju, rzucając od czasu do czasu szybkie spojrzenie na banknot. Fajka przestała mu nagle smakować. W pewnej chwili podskoczył do gwoździa, na którym wisiał jego mundur, rzucił go na podłogę i zaczął deptać.

— Koniec! — wołał. — Mam cię już dosyć!

Nazajutrz zjawił się z Billy Smithem w biurze Bissla. Skład towarzystwa powiększył się o dwóch członków. Byli to Drake i Smith. Po kilku tygodniach udali się obaj do Titusville, ustawili jakieś dziwne rusztowanie i zaczęli wiercić. „Naczelnik” Drake przewodził, a Smith puszczał w ruch świder. Mieszkańcy miasteczka przyglądali się ciekawie niezwyklej pracy obu przybyszów, którzy stali się wkrótce przedmiotem drwin, wzięto ich bowiem za wariatów.

Wysiłki były narazie bezsku-

teczne. W sobotę 27 sierpnia 1859 roku Drake zapisał w swym notatniku, że osiągnął głębokość 67 i pół stopy i nie ma zamiaru wiercić głębiej. Bissel jest wariatem, za jakiego go miał od pierwszej chwili. Nie chcąc być więcej pośmiewiskiem ludzi ani wiercić dalej dziur w ziemi. Całe przedsięwzięcie było niemądrą próbą.

W niedzielę kazał Biffowi zwinąć namiot i spakować rzeczy, a sam położył się na trawie i snuł gorzkie myśli.

W tym samym dniu niedzielnym stanął przed wieżą wiertniczą wóz, którym niefortunni poszukiwacze nafty mieli odjechać. Zanim wsiedli, udał się Billy jeszcze raz do wieży, chcąc pożegnać się z miejscem, gdzie się tak ciężko napracował. Nagle z piersi jego wydobył się okrzyk zdumienia i radości: wywiercony otwór przepelniony był naftą.

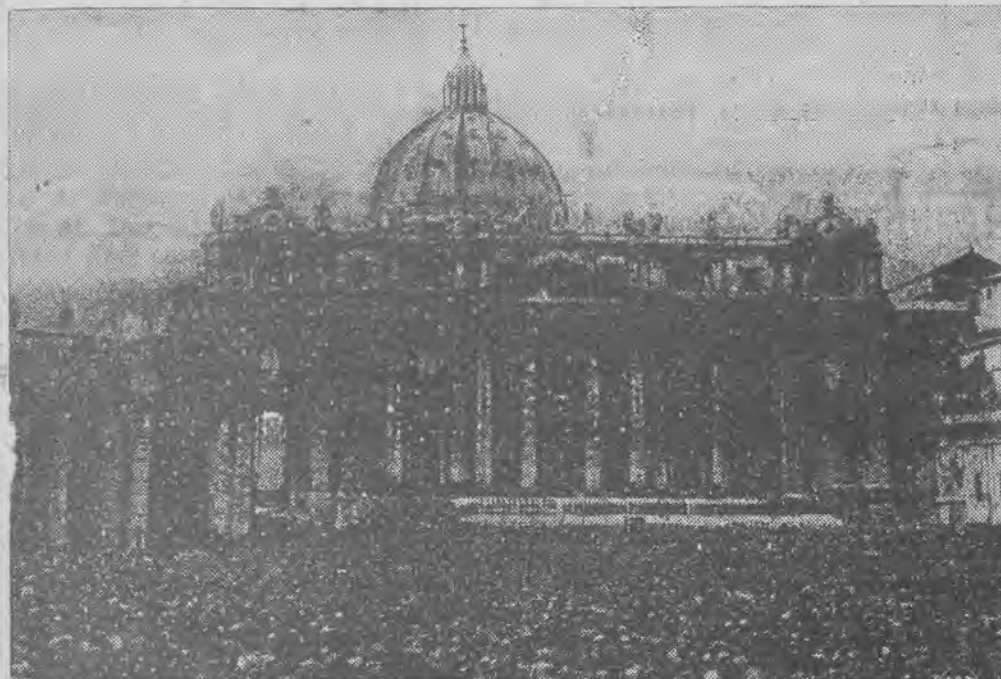
Drake przybiegł, spojrzął na odkryty skarb i zaczął besztuć swego pomocnika. Nazwał go gałganem, starą babą, leniem, który chciał wykreść się od roboty. Kazał mu natychmiast wyładować wóz i wziąć się do dzieła. Po południu zaczęli pompować naftę. Szyb dawał około trzech beczek na dzień. Drake wynajął ludzi do pomocy i wysłał telegram do Bissla, który nie doczekał się jednak tej szczęśliwej chwili, umarł bowiem skutkiem ataku sercowego na dzień przed nadejściem pomyślnej wiadomości.

Drake prowadził dalej wiercenia. Wkrótce stanęło w Titusville 35 wież wiertniczych. Zaczął się nowy rozdział dziejów gospodarki światowej. W roku 1861 na polach naftowych Drake'a połała się po raz pierwszy nafta strumieniem. Jeden z szubów zaczął wyrzucać trzysta beczek oleju na dzień. Ludzi ogarniał szal na myśl, że można zebrać niezmierne bogactwa, wierząc dziury w ziemi i czerpiąc wiadrami płynną ropę. Niezliczone tłumy zaczęły napływać do Pensylwanii. Drake wyprzedził je. Zakupywał grunty, gdzie tylko się dało, wiercił i zgarniał złoto.

Wież wiertnicze zagarniały coraz większe obszary, pokryły Pensylwanię, Kalifornię, Ohio, New York, Wirginie i ciągnęły dalej, obejmując cały świat. W tululcie nowej pracy znikła na raz mała postać „naczelnika” Drake'a. Wrzawa nowego przemysłu zagłuszyła jego głos. Drake znikł z pamięci ludzi, którym wskazał drogę do bogactwa.

Dopiero w roku 1880 przypomniało sobie, że twórca prze mysłu naftowego jeszcze żyje. Stan Pensylwanii, biorąc pod uwagę jego zasługi i ubóstwo, wyznaczył mu rentę miesięczną w wysokości 125 dolarów.

W. Kunze.



1. Przed Bazyliką św. Piotra w Rzymie. Tłumy wiernych m. in. pielgrzymów z Polski, podczas uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli. — 2. Polski balet reprezentacyjny po kilku występach w Warszawie, wyruszy wkrótce na tournée artystyczne po większych miastach kraju. Jak wiadomo balet ten zdobył duże sukcesy we Francji, Anglii i w Niemczech. Zdjęcie przedstawia fragment „Pieśni o ziemi”, w wykonaniu Kilińskiej i Glinkówny. — 3. Czolg w przybrzeżnej trzcinie podczas ostat nich manewrów armii St. Zjed. na Hawajach. — 4. Wystawa porcelany w Paryżu. Na zdjęciu fragment wystawy słynnej porcelany — sewskiej w Paryżu. Wystawiono oryginalne eksponaty sewskie z połowy XVIII wieku.



# Nieznany lud w nieznanym kraju

## Dla duńczyków Grenlandia jest rajem na ziemi

Kraje, o których nie wiemy nic lub prawie nic, tworzą na mapach białe plamy. Jedną z nich oznacza Grenlandię. Wielu wykształconych ludzi nie wie nawet, że jest to jedyna duńska kolonia, a znikoma tylko garść jest powiadomiona, że wyspa ta stanowi najosobliwszy kraj, który wykazał w ostatnim czasie zdumiewający postęp gospodarczy i kulturalny.

Grenlandia jest największą na świecie wyspą. Rozciągłość jej z północy na południe wynosi 2650 kilometrów, szerokość zaś — 1.050. Grenlandia jest większa, niż razem wzięte Niemcy, Francja, Hiszpania i Węgry. — Mieszkalna, wolna od lodów, przestrzeń równa się łącznym terenom Czechosłowacji i Jugosławii.

### Niegdyś zwrotnikowy kraj

Nazwa „Grenlandii” nasuwa natychmiast myśli o lodzie, śnieżnych obszarach i białych niedźwiedziach. Przeciętna temperatura tego kraju jest istotnie bardzo niska, wynosi mianowicie zero stopni. Nie trzeba jednak zapominać, że olbrzymia przestrzeń wyklucza jednolitą klimatu. Południowy kraniec Grenlandii wysunięty jest na południe bardziej, niż Oslo i Leningrad. Na jednym i tym samym miejscu temperatura zmienia się z nienotowaną gwałtownością. Zdarza się, iż spada w ciągu godziny o 24 stopnie. Te wahania temperatury powodują tak zwane „polarne zawroty głowy”.

Pokłady węglowe świadczą, iż przed drugim okresem lodowym Grenlandia musiała posiadać klimat gorący, zwrotnikowy. Dziś trudno sobie wyobrazić, że rosły tam niegdyś palmy i drzewa figowe. Grenlandczycy stanowią mieszaninę eskimosów i duńczyków. Język ich należy do grupy mongolskiej. — Przyrost jest stosunkowo większy, niż u jakiegokolwiek innego narodu. Na wyspie żyje około 300 duńczyków.

### Radio łączy ze światem

Grenlandia jest duńską kolonią. Tubylcy korzystają z pełni praw obywatelskich. Zajmują coraz liczniej stanowiska urzędników, nauczycieli i duchownych. Budżet wyspy nie może wykazywać nadwyżki. O ile dochody przewyższają wydatki, zbywające sumy obracane są na rozwój instytucji społecznych. Panującym kościołem jest duński kościół narodowy. Podróż z Kopenhagi do południowego krańca Grenlandii trwa 14 dni. Podczas zimowych miesięcy komunikacja ulega przerwie z powodu zamrażania morza. Dawniej w ciągu zimowej nocy wyspa była odcięta od świata. — W roku 1914 zdążył jeszcze ostatni okręt przywieźć wiadomość o wybuchu wojny. W ciągu następujących pięciu miesięcy grenlandczycy nie wiedzieli nic o przebiegu gigantycznej walki, która wciągnęła cały świat w wir wojennej zawieruchy.

Obecnie łączy Grenlandię ze światem radio, bez którego ludność już nie wyobraża sobie życia na wyspie. Corocznie przed Bożym Narodzeniem duńska rozgłośnia transmituje pozdrowienia od grenlandczyków, przebywających w Danii w celach naukowych oraz od duńczyków, których krewni mieszkają w

Grenlandii. — Mikrofon zostaje wtedy oddany do użytku wszystkich, pragnących porozumieć się z krewnymi, do których nie można się dostać żadną inną drogą.

Grenlandczyk ceni wysoko radio, bez którego nie zniósłby już może życia w śniegach i lodowiskach swojej ojczyzny. — Duńskie radio nie pobiera od grenlandzkich abonentów żadnych opłat za korzystanie z transmisji. Odbiorniki również dostarczane są bezpłatnie.

### Troskliwa metropolia

Żaden filatelista nie posiada w swych zbiorach grenlandzkiej marki, ponieważ nie istnieje wcale. Korespondencja Danii z Grenlandią odbywa się bezpłatnie w obie strony. O ile jakiś grenlandczyk wysyła list poza Danię, to frankują go dopiero w Kopenhadze, dokąd kierowana jest cała korespondencja z wyspą.

Wychodzące w Grenlandii dzienniki, drukowane w miejscowym języku, dostarczane są prenumeratorem gratis. Kino nie pobiera również żadnych opłat.

Grenlandczycy leczą się darmo w miejscowych szpitalach i sanatoriach. Szczególną opiekę rozlaczają nad gruźlikami, stanowiącymi bardzo znaczny odsetek chorych. Lecznictwo szpi-

talne stoi na bardzo wysokim poziomie. — Na każdy tysiąc mieszkańców przypada 17 łóżek szpitalnych. Z duńskich prywatnych środków zbudowano dwa wzorowe sanatoria dla dzieci. Na każdy tysiąc kobiet w wieku od 15 do 50 lat przypada 30 akuserek. Wysokość tej liczby tłumaczy się częstością porożeń i wielkim oddaleniem od siebie osiedli. Większość położnych kształci się w swoim zawodzie w Danii. Lekarstwa są bezpłatne.

Obywatele Grenlandii nie płacą żadnych podatków. Wielka odległość wyspy od metropolii czyni ściąganie ich tak kosztownym, iż państwo rezygnuje z tego dochodu.

### Wymiar sprawiedliwości

Grenlandia nie zna kary więzienia. Przepięstwa są bardzo rzadkie. W ciężkich wypadkach winny zostaje wydalony z granic gminy. Drobniejsze wykroczenia karane są pozbawieniem prawa uczestnictwa w rozrywkach publicznych. Za szczególnie surową karę uchodzi zakaz uczestniczenia w obchodzie urodzin królewskich, kiedy rozdają kawę i słodkie ciasto, zwane „wiedeńskim chlebem”, chociaż nie ma nic wspólnego z Wiedniem. Spożycie alkoholu jest wzbronione. — Wobec łatwości kontrolowania importu i niemo-

żliwości pędzenia wódki na miejscu, grenlandczycy nie znają faktycznie alkoholu, szczególnie szkodliwego dla ludów pierwotnych.

Walka o byt jest w Grenlandii bardzo ciężka. Ludność żyje głównie z rybołówstwa i myślistwa, które powoli nabierają z pomocą państwa charakteru przemysłowego. Łodzie motorowe wypierają powszechnie dotychczas używane kajaki.

Głównym źródłem dochodu państwa jest wydzierżawianie eksploatacji kryolitu, potrzebnego do otrzymywania aluminium i emalii. Eksport węgla i białego marmuru, bardzo odpowiedniego do przeróbki, nie kalkuluje się z powodu wysokich kosztów transportu. Ważnym artykułem wywozu jest tran. — Z polecenia rządu duńskiego badane są możliwości tworzenia nowych źródeł dochodu dla miejscowej ludności. Ostatnio zaprowadzono hodowlę owiec, dającą pomyślne wyniki.

### Teśknota do pięknego kraju

W Grenlandii nie ma załogi wojskowej. Dzieje się to nie z tego powodu, że nie zaprzeczono Danii praw do wyspy. — Przed kilku laty Norwegia uznała część północnej Grenlandii za kraj, nie będący niczyją własnością i zajęła ten obszar.

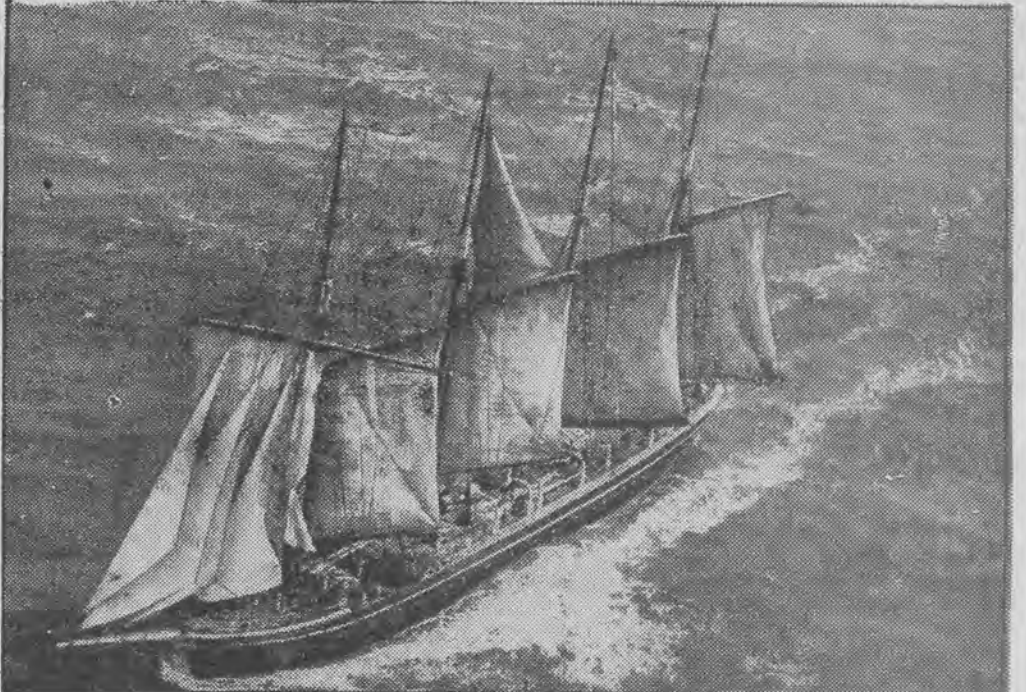
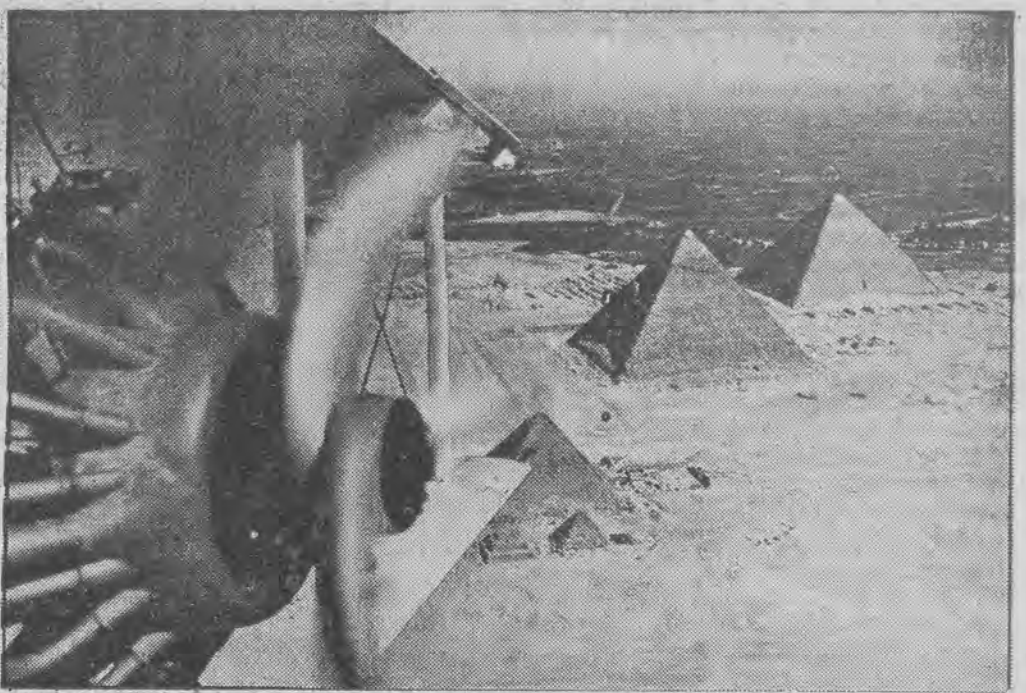
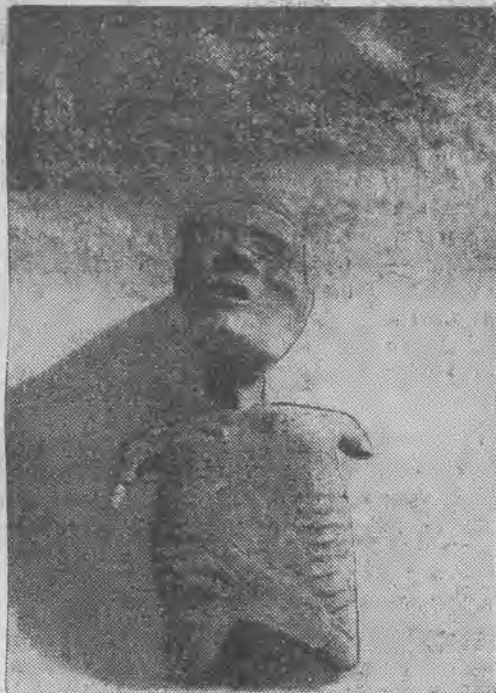
Ani Dania jednak, ani Norwegia nie myślały o zbrojnym konfliktie i przekazały spór trybunałowi międzynarodowemu w Hadze, który przyznał słuszość Danii. Nie posiada więc Grenlandia wojska, bo nikt jej nie zagraża.

Dania zamknęła wyspę przed międzynarodowym handlem i cudzoziemcami, aby uchronić ludność przed wyzyskiem. — W tym samym celu rząd określił wysokość płac, pobieranych przez robotników krajowców w kopalniach kryolitu. Duńczykom nie wolno udawać się do Grenlandii bez zezwolenia rządu. Odosobnienie wyspy ma również na celu względy zdrowotne. Ludność miejscowa nie jest odporna na zawlezione choroby i ulega im z łatwością. Załogi okrętów, udających się do Grenlandii, poddawane są oględzinom lekarskim przed wyjazdem z Danii oraz przed lądowaniem na wyspie.

Duńczycy, którzy raz byli w Grenlandii, tęsknią do tego pięknego kraju, do jego wspaniałych gór, urozmaiconej flory i fauny i sympatycznej uduchowionej ludności. Jeden z duńskich turystów pisze w swoich podróżnych notatkach:

— Udając się do Grenlandii byłem przeciętnym człowiekiem wróciłem zaś jako osobnik tak odrębny, jak odrębnym jest świat grenlandzki.

Dr. J. Simon.



1. Polskie wykopalisko w Egipcie. Wąskowy model szkieletu znalezi ony w zwaliskach starożytnego Idfu (Edfu) w Egipcie przez polską ekspedycję wykopaliskową. — 2. Samoloty nad piramidami odbywają loty patrolowe, wywołując sen sację wśród ludności. — 3. Wielka noc w Rzymie. Rzeszście oświetlony plac przed katedrą św. Piotra. 4. Jedyńy angielski żaglowiec pa sażerski wyruszył w tych dniach w dłuższą podróż z Plymouth na wyspy Azorskie.



# Nowe życie na starych błotach

## Rzym wydziera naturze tereny pod kwitnące miasta

Światło słoneczne zalewa Piazzę del Littorio. Mkną auta przez szerokie, proste ulice małego miasta, przy których stoją czyste białe domki. Littorio jest najmłodszym miastem współczesnej Italii, w którym wszystko technicznie młodością: klasyczne linie kościoła św. Marka, kwadratowy budynek dworca kolejowego, szerokie zadrzewione autostrady. Miasto buduje się według reguł nowoczesnej architektury. Wszystko w nim jest pomyślane, trzeźwo, planowo, nie przypomina przeszłości. Littoria jest jeszcze zbyt małym osiedlem, aby mogła zachęcać do zamieszkania w niej, lecz budzi podziw jako cud ludzkiej woli, jako tryumf siły i pracy ludzkiej nad mocą natury.

Wielka równina w pobliżu Rzymu, pomiędzy górami Albańskimi i morzem Tyrreńskim musiała powstać w bardzo dawnym okresie geologicznym, skutkiem wulkanicznych wstrząsów, które sprawiły, że zatoka, rozciągająca się aż do stóp Apeninów, powoli zapełniła się pokładami lawy, mułem rzeczny i piaskiem, wyrzucanym przez morze.

### Ziemia dawnych wolsków

Ager Pontinus, tak nazywała się w starożytności ta część Lacjum, zamieszkiwali w epoce założenia Rzymu wolskowie, którzy potrafili uczynić z tego obszaru najbardziej kwitnący za kątka Italii pomimo niesprzyjających warunków gleby i klimatu. Ager Pontinus, leżący przeciętnie na wysokości 50 metrów nad poziomem morza, w wielu miejscach stanowiący depresję, przypomina olbrzymi kocioł na obszarze 250 kilometrów kwadratowych, na dnie którego gromadzi się woda rzeczna, nie mając odpływu. Wolskowie znali się na budowie kanałów, jak żaden inny lud, i potrafili uchronić kraj swój od zalewów za pomocą kunsztownego systemu kanalizacyjnego.

### Upadek po najściu rzymian

Według Pliniusza znajdowało się w żyznym kraju wolsków więcej, niż 24 kwitnących miast. Nie ulega wątpliwości, że te bogate osiedla zniechęciły zaborczych rzymian. W ciągu dwóch wieków stacjali wolskowie zacięte walki z rosnącą potęgą i chciwością młodego Rzymu, broniąc swej starej kultury. Ulegli jednak w końcu. Miasta zostały zrównane z ziemią, a ludność wycięta, kanały zniszczone. Bogaty kraj zamienił się w pustkowie. Nieregulowane więcej wody gromadziły się na gliniastym gruncie. Krainę wolsków pokryły nieprzebyte bagna, które pochłonęły orną ziemię i rozdziły zabójczą febrę. Ager Pontinus zamienił się w błota pontyjskie, symbol powojennego zniszczenia.

### Stolica w obliczu niebezpieczeństwa

Mijały wieki i nikt nie ztroszczył się o błotniste obszary. Coraz większym stawał się ich zasięg, coraz dokuczliwsze opary. Malaria dusiła w zarodku ruch osiedleńczy. Zdawało się, że ten martwy obszar u bram Rzymu pozostanie na zawsze przypomnieniem grozy wojennej i bezmyślnego zniszczenia. Cesarze, papieże, książęta u-

dzielni usiłowali niejednokrotnie wydrzeć trzęsawisku żyzne tereny. Rzym stał się światową potęgą i jednym z najludniejszych miast starożytnego świata. Via Appia, królowa ówczesnych dróg, łączyła stolicę z żyzną Kampanią. Lecz równoległe do drogi ciągnęły się błota pontyjskie, zionące febrą. Coraz bardziej rosł ich obszar, malaria wypędzała ludność z okolic, sąsiadujących z trzęsawiskiem, które zaczęło w końcu grozić za lewem samej Via Appia, głównej arterii komunikacyjnej Italii.

Konsul Marek Cethegus pierwszy zrozumiał powagę sytuacji i opracował plan walki z błotnym obszarem. Kazał przekopać wzdłuż drogi kanał, do którego spływały wody z błot, i obmyślił system kanalizacyjny w celu odsunięcia trzęsawisk od drogi appińskiej. Rzymski senat nie poparł jednak usiłowań przewidującego konsula i błota pontyjskie istniały nadal, dostępne jedynie dla mustyków i dzikich bawołów.

### Plan Juliusza Cezara

Juliusz Cezar pierwszy powziął gigantyczny zamiar osuszenia błot i uczynienia z nich obszarów, podatnych do kolonizacji. Zginął jednak z rąk spiskowców zanim zdążył przystąpić do realizacji olbrzymiego dzieła.

Cesarz Teodoryk, papież Eugeniusz IV, Pius II, Leon X, a po upływie stuleci Napoleon usiłowali odwońić i użyźnić błota pontyjskie, lecz nie osiągnęli celu.

### Nowy Rzym podejmuje walkę

W roku 1918 przystąpiono w Italii do pracy w celu zlikwidowania błot. Sporządzono najprzód dokładną mapę całego błotnego obszaru i podzielono ją na dwie administracyjne strefy, Littoria i Pontino. Powstały spółki melioracyjne, które częściowo z pomocą wielkich obszarników, częściowo zaś rząd podjęły dzieło osuszenia bagna. W jednej tylko strefie Littoria zbudowano 266 kilometrów dróg, założono 9 osiedli robotniczych i olbrzymie składy materiałów budowlanych. Zbudowano również 150 kilometrów kolei wąskotorowej. Jednak inicjatywa prywatna okazała się niewystarczająca i rząd włoski sam przystąpił do dzieła. 28 sierpnia 1931 roku dekret królewski nadał prawo własności 18.000 hektarów osuszonego obszaru związkowi wysłużonych żołnierzy — Opera Nazionale Combattenti, czyniąc go w ten sposób właścicielem pontyjskich bagien. Zaczęła się intensywna melioracja. Bojownicy o potęgę Włoch w światowej wojnie stali się obec-

nie bojownikami o cywilizację pod hasłem: Precz z bagnem! Wkrótce po rozpoczęciu robót w Littorii obszar ten został podniesiony do stanu prowincji włoskiej. Jednocześnie przystąpiono do budowy stolicy nowej prowincji. Założono dwa miasta Littorie i Sabaudie, a później Pontinie. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej powstały drogi, kanały, orne pola, małe folwarczki. Atak na bagna rozwijał się z całym wyżej wymienionym energią, wiedzą i wolą.

### Dzieło kombatantów

Główny kanał długości 40 kilometrów odwadnia Littorie, unosząc do morza 500 metrów sześciennych wody na sekundę. Długość sieci bocznych kanałów wynosi 700 kilometrów. Wydobyto przeszło pięć milionów metrów sześciennych ziemi, aby przeprowadzić odwodnienie całego terenu Littorii. W roku 1934 zużyto na prace, związane z powstawaniem prowincji Littorii, 11.400.000 dni roboczych. Cała armia robotników otwierała i otwiera cywilizacji dostęp do błotnej pustyni. Opera Nazionale Combattenti uczyniła niemożliwe możliwym. Stworzyła na nowo kraj, w którym zamierza wstąpić dawna kultura w nowej postaci. Rzym okupił winę, wyrządzoną przed wiekami ojczyźnie wolsków.

O rozmiarach wykonanych

prac świadczy cały szereg cyfr. Uzyskano 41.000 hektarów ornej ziemi i zasiano 20.000 hektarów lasu. Na wydartym bagnom terenie założono dotychczas 14 wsi i zbudowano pięć miast: Littorie, Sabaudie, Pontinie, Aprile i Pomerie.

### Wzorowa organizacja

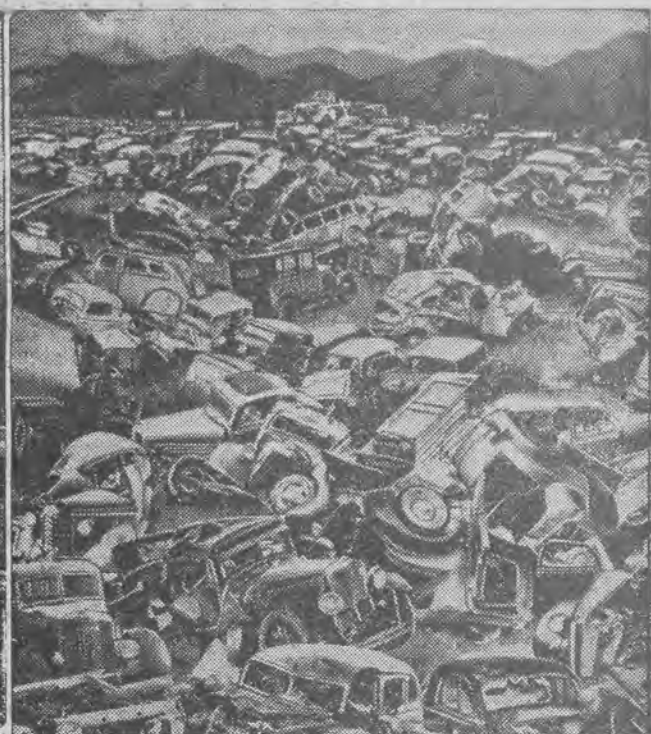
Cały rolny obszar podzielono na uczątki, obejmujące po 15 hektarów. Na każdym powstało osiedle, zamieszkałe przez jedną tylko rodzinę. Na każde 100 folwarczków przypada jedna centrala, która udziela wskazówek, pomocy technicznej, a w pierwszych latach również finansowej. Centrale noszą nazwy, przypominające miejscowości, gdzie podczas wielkiej wojny toczyły się najcięższe boje: Isenzo, Piave, Grappa, Paulio.

Każdy osadnik otrzymuje narzędzia rolnicze i żywy inwentarz. Związek kombatantów dobiera starannie osadników, którzy mają budować przyszłość nowej prowincji.

Nadzór sanitarny należy do włoskiego Czerwonego Krzyża, któremu udało się zupełnie prawie wytepić malarię.

Odebrany bagnu obszar robi wrażenie zakątka, gdzie spokój i pomyślność obrały sobie zasłone i trwałe siedlisko.

H. Brinken.



1. Na przejazdach kolejowych zaprowadzono w Ameryce sygnalizację radiową, która ostrzega samo chędy. — 2. Makabryczny montaż zamieszczony w prasie amerykańskiej, a mający być ostrzeżeniem dla lekkomyślnych kierowców sa mochołów. — 3. Młode panny angielskie, które niebawem mają być przedstawione królowi na przyjęciu dworskim, uczą się ceremoniału ukłonów i zachowania się wobec dostojnego gospodarza. — 4. Niewiome ofiary. Grupa kobiet i dzieci hiszpańskich, uciekających do Francji. Zdjęcie dokorane w Luchon.



Modne uczesania



Nowe uczesania mają dwie tendencje: albo są wysoko upięte nad czołem, albo nisko opadają na kark. Bardzo młoda i wdzięczna jest pierwsza fryzura, cała ułożona z płaskich loków i upięta wysoko nad szyją. Druga składa się z wianuszków loków nad czołem i długich pukli nad uszami.

W Paryżu nosi się...

...szkockie wstążeczki, jako przybranie sukien i kapeluszy...

...trójkolorowe paski do sukienek imprimée, np. zielony pasek zamknięty na dwa kółka: jedno różowe, a drugie fioletowe...

...do czarnej gładkiej, jedwabnej sukienki — trzywierzciowy płaszcz z drukowanego jedwabiu, obcisły i zapinany od góry do dołu...

...wieczorowe letnie sukienki z białej organdy, przybrane falbanami i zakładkami, zapięte pod szyję i przewiązane kolorową taftą...

...wełniane czarne sukienki z maleńkim bolerkiem z przodu, otwartym na kamizelce z pikli, lub z wyrzuconą bluzką i marszczoną spódniczką...

...smokingi z czarnego płótna do białych plisowanych spódniczek...

...proste, angielskie płaszcze bez kołnierza i kłap, z czterema kieszonkami. Z jednej z nich powiewa chusteczka z tego samego materiału, co szalik...

...rękawiczki z włosia i z satyn w różnych kolorach, często odmiennych od koloru sukni...

...płaszczki sportowy zapinany na zamek błyskawiczny, np. do granatowego płaszcza czerwony zamek, do szarego zielony...

...do letnich żakietów hańt madeira, często na odmiennego koloru sukience...

...do czarnych sukienek płaszczyki w jasnych pastelowych barwach...

DZIEN PIĘKNEJ PANI

Co nam przyniosła moda wiosenna

Nie mieliśmy tego roku wiosny. Wielkanoc już minęła, a ciągle jeszcze pada śnieg i musimy chodzić otulone w futra. Mistrzowie mody pracowali nad nowymi kreacjami przy ogniu kominka, zamiast w blaskach słońca. Nie pozostało to bez wpływu na tegoroczną modę wiosenną. Tworzono modele na zimno, abstrakcyjnie, zdala od świata wiosny. I może właśnie dlatego nowe materiały wiosenne są tak jaskrawe, tak niedyskretne, kontrasty barw zestawione tak zimno i świadomie. Pomimo wielu zapowiedzi i prognoz nie nastąpił gwałtowny przewrót w modzie, raczej z małymi zmianami pozostaliśmy przy dawnym i starym.

A więc przede wszystkim kostiumy, które nas najbardziej interesują. Dawny smoking zmienił się w dłuższy, sięgający bioder żakiet, wysoko zapięty na jeden lub dwa rzędy guzików i nosi się go do wesoło powiewającej spódniczki w fałdy, która skrócona została o ostatnie możliwe jeszcze centymetry. Plisowania, fałdy i kłose nadają wiosennym kostiumom powiewność i młodzieńczość, o której tak marzą zawsze kobiety. Zupełnie nowe i pełne powabu jest to połączenie damy i dziewczynki.

Tegoroczne płaszcze stoją dopiero na drugim miejscu. — Są przeważnie bez kołnierzy i kłap o zupełnie prostym kroju i gładkich plecach, starają się zrównać braki powagi wiosennych kostiumów. Oto w krótkim zarysie linia nowej mody. Poza tym nosi się właściwie wszystko, to znaczy wszystko to, co piękna pani potrafi z wdziękiem nosić.

Żakiety długie i krótkie, wąskie i szerokie, rękawy gładkie i bufiaste, suknie drapowane i angielskie, staniki sznurowane i wyrzucone... Cały temperament tegorocznej mody wyładował się w kapeluszach. Od najskromniejszego męskiego canotiera z czarną wstążeczką do małego cacka z kwiatów i tiulu — każda z pań może znaleźć to, co jej odpowiada. Na przedpołudnie nosi się chętniej angielskie kapelusiki, naturalnie ozdobione

powiewającymi woalkami, na popołudnie i na wieczór turbany, toczki i płaskie maleńkie arcydzieła z wstążek, kwiatów i egzotycznych słomek, wszystkie bajecznie kolorowe. Moda nie zadawala się już dwukolorowością, tegoroczna sylwetka to trzy, cztery i więcej kolorów. Fioletkowy z wiśniowym, chabrowy z różowym, najsmielwsze połączenia nie wydają się tego roku zbyt jaskrawe. Czarna, gładką sukienkę przybiera się walansjenkami w kolorach: żółtym, terakotta, fioletkowym i zielonym. Do czarnej narzutki nosi się sukienkę w czerwonym kolorze, której stanik jest szafirowy, a pasek suto marszczony

z błękitnego szycou...

Naturalnie obok tego przepychu barw i materiałów widzi się również dużo skromniejszych sukienek z jednokolorowego jersey oraz gładkie angielskie koszulki z grubego krawatowego jedwabiu. Bardzo elegancko i wytwornie wygląda sukienka z materiału w czarno-białe pasy do gładkiego czarnego płaszczyka.

Na deszcz wyjąmuje dzisiaj pani z torebki płaszczki z przezroczystej naoliwionej skóry w kolorze czerwonym lub zielonym i nakłada go na płaszcz lub kostium. Do tego nosi taką samą parasolkę i wysokie sportowe pantofelki.

Szykowny płaszcz letni



demonstrowany w tych dniach na pokazie mody w Longchamp.

Pielęgnacja nóg

Na wiosnę należy masować stopy

Z nadchodzącą wiosną i wprowadzoną już modą krótkich sukienek wzrosło nagle gwałtowne zainteresowanie dla pielęgnacji nóg. Podczas pięknych słonecznych dni tak chętnie zrobiliby się długi spacer, gdyby nie to, że nogi odmawiają posłuszeństwa i przypominają o sobie w dotkliwy sposób. Trochę masażu i gimnastyki może tutaj uczynić cuda.

Każdego ranka należy wykonywać kilka ćwiczeń, które ożywią

każdy mięsień nogi. Z początku dobrze jest przejść się boso po sypani na koniuszkach palców, potem kilka razy zrobić marsza mocno stawiając całą stopę na podłożu. Bardzo dobrym ćwiczeniem jest również rozszczepianie palców które należy robić kilkanaście razy.

Masaż należy robić wieczorem po ciepłej kąpiel. Bieremy nogę do ręki w ten sposób, że duży palec leży na jej podbiciu, a reszta palców na podeszwie w ten sposób, robimy mocne nacieranie jednej i drugiej stopy. Potem masujemy kostki. Przekładamy nogę na nogę, w ten sposób, by mięśnie nie były naprężone i masujemy łydkę oraz kolano. Kończymy masaż długimi łagodnymi pociągnięciami wzdłuż całej nogi.

Naturalnie ćwiczenia i masaż należy stosować tylko do zdrowych nóg. Chore nogi podlegają już kompetencji lekarza.

Wiosenne porządki



NIEMA DZIUR W ŚCIANACH.

Czy jest to rzeczywiście możliwe? Tak, przynajmniej przy wyciaganu gwoździ. Należy tylko podłożyć pod obciążki cienką deseczkę, lub kawałek tektury.

BŁYSZCZĄCE KAPLE W KUCHNI I LAZIENCIE.

Do wody należy dodać oprócz mydła, trochę amoniaku i przetrzeć za sucho skórka od okien.

PRZEDMIOTY Z MARMURU. np. deski okienne, czyszczą się pięknie białą pastą do obuwia.

MAŚCI DO PODŁOGI nigdy nie należy rozgrzewać nad ogniem, gdyż jest to niebezpieczne. Należy pudełko wstawić do gorącej wody, lub wpuścić do maści kilka kropel terpentyny.

PRZEDMIOTY Z MOSIADZU dobrze jest wygotować w odwarze z kiszonej kapusty. Płamy z tłuszczu usuwa się za pomocą soli. Mosiądz zachowuje piękny połysk, jeśli po czyszczeniu przetrzemy go surowym kartoflem i lekko ściereczką wypolerujemy.

PRZEDMIOTY Z NIKLU łatwo dostają plamy z rdzy. Należy je usunąć spirytusem z domieszką kilku kropel kwasu siarczanego. Jeśli nie ustępują, trzeba je natłuścić i po kilku dniach wytrzeć amoniakiem.

PRZEDMIOTY Z MIEDZI po czyszczeniu najlepiej jest wytrzeć papierem gazetowym.

Zgrabne żakietki



Kostium jest faworytem tegorocznego sezonu. Oto dwa szykowne i zgrabne żakietki. Pierwszy z nich jest z granatowej wełny w żółtą kratkę, drugi — zupełnie luźny,

z zaokrąglonymi kłapami, bez zapięcia i z oryginalnie nasadzonymi rękawami. Można go nosić zarówno do sukienek, jak i do spódniczek z bluzką.

Budyń z chleba



Należy wziąć 500 gr. starego chleba bez skórki, pokroić go w plasterki i zamoczyć w trzech czwartych litra mleka na pół godziny. W dobrze wysmarowanej formie układamy rozmoczony chleb, na to rodzynki i cienko pokrojone

jabłko. Następnie ubijamy jedno jajko, jedną piątą litra śmietany i 100 gr. cukru, polewamy chleb, posypujemy mieloną bułeczką oraz polewamy roztopionym masłem.

Piec należy w piecu, ale na parze, to znaczy w naczyniu z wodą.



W. KUNZE

# WRÓŻKA

Akurat w dzień mych urodzin, gdy kłóczyłem lat 15, przybiliśmy do brzozy w Antwerpii. Mielimy zabrać ładunek beczek do Południowej Ameryki. Gdy zarzucaliśmy liny już czekały na nas brzuchate beczki bez czopów. Wydawało mi się, że te beczki były niezadowolone ze swego losu i krzyczały na nas przez otwarte dziury czopowe.

Długi Petersen, nasz sternik, stał obok mnie i żuł gumę. Nagle zaklął głośno, w czym właściwie nie było nic dziwnego, lecz to, że jednocześnie wypluł gumę do wody, wydawało mi się bardzo podejrzane. Nie wiem, czy beczki mu o czym przypomniały, czy też była to zwykła myśl, w każdym razie chwycił mnie za rękę i zaprowadził za swoją kaję. Tam wyciągnął starą, podartą portmonetkę i wyjął z niej sto franków błyszczącymi monetami, po czym wcisnął mi w rękę banknot pięćdziesięciofrankowy, który po chwili zabrał z powrotem.

— Tak — rzekł — tych pięćdziesiąt franków dostaniesz, gdy zrobisz co ci każę.

Następnego dnia powiedział mi, że nasz okręt jutro wieczorem znów wyrusza na morze. Do tej pory muszę wrócić. Dziś zaś mam wziąć pięćset franków i pójść z Antwerpii do Malignes. Nie można zbłądzić. Trzeba iść przez miasto, a po tym wioząc prosto, główną szosą. Nad wieczorem będę w Malignes. Tam mieszka teraz jego narzeczona, wysoka, pełna blondyna, na której mi bardzo zależy. Powiedział mi również, gdzie mogę ją znaleźć. Pieniądze te są dla jego dziecka, ale to mnie przecież nie obchodzi. Dał mi w końcu fotografię swojej narzeczonej, abym tylko oddał pieniądze we właściwe ręce.

— Obejrzyj sobie dokładnie fotografię! — krzyknął ostro.

Nie było rady, sternik żądał i musiałem pójść. Zresztą pięćdziesiąt franków też było nie do pogardzenia.

Petersen zaprowadził mnie do fryzjera okrętowego i nie pytając, kazał mi ostrzyć długie, piękne włosy, a po tym własnoręcznie ogolił mi głowę. Początkowo chciałem się bronić, ale po tym zrozumiałem i oświadczyłem mu dumnie: Petersen był zazdrosny!

Gdy schodziłem z drabinki, Petersen wcisnął mi do ręki pieniądze dla swej narzeczonej i dla mnie.

— Jeżeli będziesz zmęczony, pojedziesz z powrotem koleją — krzyknął za mną — tych pięćdziesiąt franków wystarczy!

Poszedłem szybko przez miasto i znalazłem się na szerokiej szosie. Zwolniłem kroku, gdyż dzień był upalny. Pod wieczór przyszedłem na brzeg jakiegoś kanału, a zresztą może to była rzeka. Most był podniesiony, gdyż przez kanał jechały barki, usiadłem więc na brzegu, wyjąłem z kieszeni pieniądze i zacząłem je liczyć. Nagle zauważyłem jakiś cień na trawie. Gdy podniosłem głowę, przede mną stała stara, brudna cyganka. Wargi jej poruszały się tak, jakby liczyła razem ze mną.

Zo złością przerwałem liczenie. Jakim prawem miesza się to stare pudło w moje prywatne sprawy? Ale cyganka nie zwracała uwagi na mój gniew. Usiadła obok mnie i zaczęła gadać niezrozumiałym żargonem.

Patrzyłem na nią ze zdumieniem, nie mówiąc ani słowa. Dla powności wstałem pieniądze z powrotem do kieszeni. Wówczas zaczęła nagle mówić po francusku; powiedziała mi, że jest wróżką, a gdy spostrzegła, że to nie robi na mnie wrażenia, zaczęła płaczliwie błagać, abym dał jej rękę, to powie jaki los mnie czeka.

Zrobiło mi się żal starej kobiety i wyciągnąłem rękę. Wówczas potok jej wymowy przerwał się na kilka sekund. Następnie zapytała mnie, skąd przychodzę i dokąd idę. Lecz ja milczałem. Jeżeli rzeczywiście umie wróżyć, to musi przecież to wszystko odczytać z mej dłoni.

Wówczas przypomniała sobie o swych zdolnościach i zaczęła prze powiadać moją najbliższą przyszłość.

— Wróćcie przejdę przez most — rzekła — następnie przyjdę do miasta, które nazywa się Malignes. Lecz nie pójdę dalej szeroką drogą, o nie, to widzi ona całkiem wyraźnie — skręć na prawo i wejdź w trzecią ulicę na lewo. Zrobię tak — na to może przysiąc. Tam znajdę szynk i wejdę do niego — to wie ona całkiem dokładnie, — gdyż tam czeka na mnie szczęście. Czło wiek zaś nie może przejść obok swego szczęścia — zapewniała mnie. Mam w kieszeni dużo pieniędzy — to też wyczytała z mej dłoni. Lecz pieniądze te nie zostaną długo w moim posiadaniu; oddam je w Malignes wyakkiej, pełnej blondynie: to będzie zapłata za szczęście milosne.

Gdy to usłyszałem, zacząłem uważnie nad słuchiwać. Przypomniało mi się, jak Petersen opisywał mi swą narzeczoną: „wysoka, pełna blondyna” powiedział, a reszta też się zgadzała. Moją sceptycyzm roz-

wiał się; poczułem nagle zaufanie do starej cyganki. Rzekłem, iż wszystko, co powiedziała, zgadza się z prawdą, a do jutra wieczór muszę być z powrotem w Antwerpii, na pokładzie mego statku.

Twarz jej spoważniała i ostrzegła mnie.

— Nie, panie, nie wracaj na okręt, nieszczęście, panie, wielkie nieszczęście!

Nie słyszałem tego, co mówiła dalej, gdyż most opuszczano z wielkim hałasem. Nagle cyganka rzekła, że jej się bardzo śpieszy i pobiegła na most, bez pożegnania. Również i ja wstałem i poszedłem naprzód przez most.

Na drodze stała wielka tablica z napisem: „Malignes”. A więc to się zgadzało. Pewno i pozostała przepowiednia okaże się prawdziwą. Nie poszedłem dalej szosą, lecz skręciłem na prawo, i wszedłem w trzecią ulicę na lewo. I rzeczywiście był tam szynk. Wszystko mi przepowiedziała. Oświadczyłem jej podniecenie i wszedłem do środka z bijącym sercem. Przecież w szynku czekało na mnie szczęście! Był to niski, zadymiony pokój. Za ladą siedziała wysoka, pełna blondyna. Gdy tylko wszedłem, rzuciła się na mnie z uśmiechem i pociągnęła mnie w kątek. A więc to było owo szczęście!

Przyniosła mi coś do picia i objęła mnie za szyję miłą, białą ręką. To była pierwsza kobieta,

która to zrobiła. Z wdzięcznością myślałem o starej wróżce.

Początkowo męczyły mnie jeszcze myśli o Petersenie. Ale przecież jutro będę miał czas; mogę wrócić pociągiem, jeżeli odrzucię nie znaję jego narzeczonej. Przy trzecim grogu miałem zanętę w głowie. Padłem w ramiona kobiety i przepowiednia cyganki się spełniła.

Zuzanna, tak nazywało się moje szczęście, była mądrym cudownym przeżywcem. Późną nocą gospodarz zaniósł mnie do jakiegoś pokoiku, przyszła tam również Zuzanna, która nie mogła się ze mną rozstać.

Gdy obudziłem się następnego ranka, Zuzanna zniknęła a z nią moich 550 franków... Szczęście się rozwinęło! Pobiegłem na dół do szynku i... nie wierzyłem wprost moim oczom — siedziała tam stara cyganka i pokazywała w uśmiechu żółte zęby.

Z wściekłością zacząłem na nią krzyczeć, że mnie oszukała, okłamała i okradła. Cała moja wiara w metafizyczne zdolności ludzkie odrzucała się ulotniła. Szalałem i awanturowałem się. Nagle zza lady wyszedł muskularny olbrzym. Spojrzył na mnie bez słowa. To mnie trochę uspokoiło. Mruknąłem tylko że właściwie nie się nie stało i cyganka wszystko dobrze przepowiedziała. Następnie wyszedłem na ulicę.

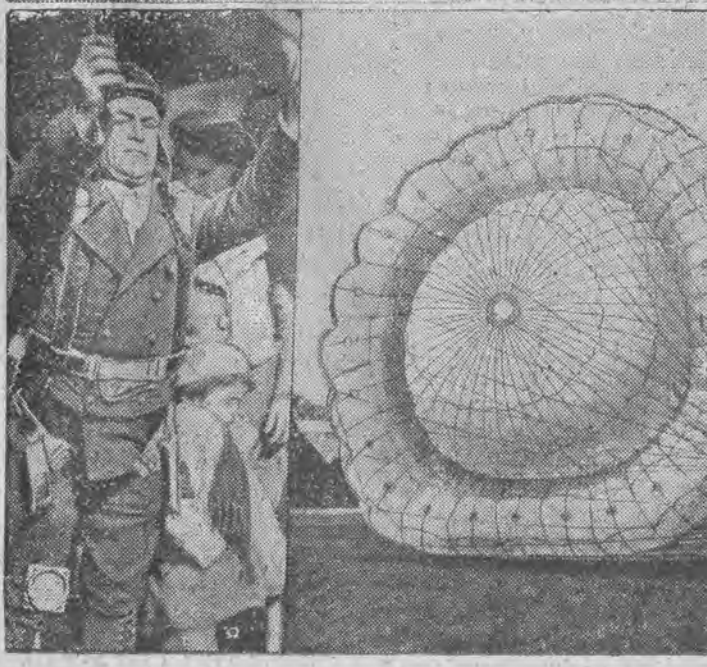
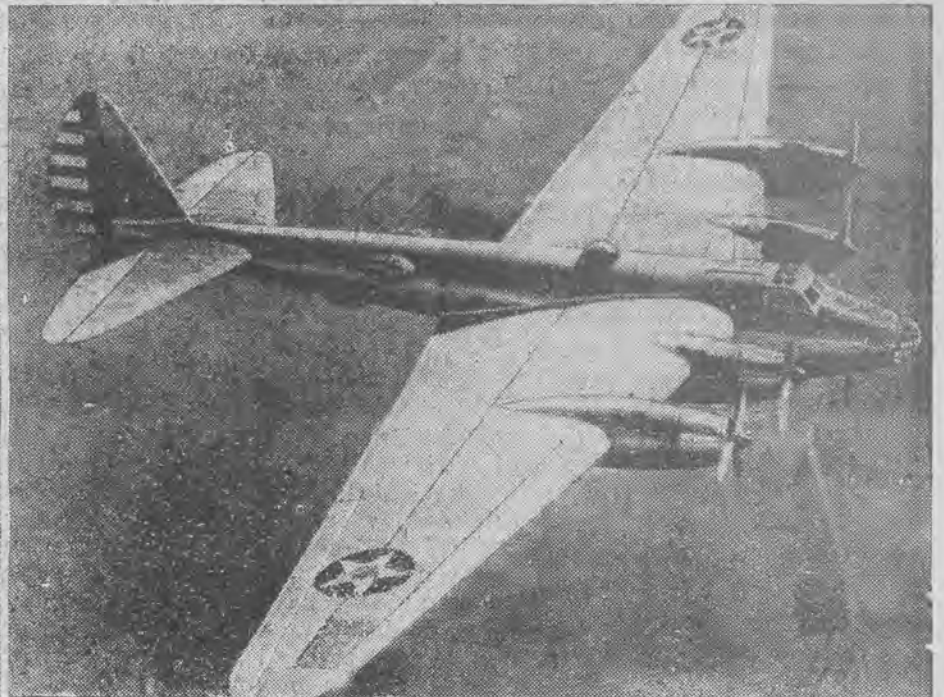
Co miałem robić? Nie mogłem

wrócić do Antwerpii, do Petersena. Wróciłem więc na szosę, odwróciłem się plecami do Antwerpii i poszedłem przed siebie. Wieczorem przybyłem do Brukseli. Policjant w zabawnym, białym hełmie ujął mnie za ramię. W komisariacie zażądano odemnie pięćset franków. Petersen zameldował, że je ukradłem. Wówczas zrozumiałem, dlaczego kazał mi ostrzyć włosy i sam ogolił mi głowę.

Gdy siedziałem w pociągu i jechałem do domu, zastanawiałem się, dlaczego policja zapłaciła za mój bilet. Ale nie umiałem sobie tego wytłumaczyć. Sięgnąłem więc do kieszeni, aby jeszcze raz obejrzeć fotografię narzeczonej Petersena, nim wyrzuci ją przez okno. I wówczas rozjaśniło mi się w głowie, tak. Zuzanna, to była przecież narzeczona Petersena. Gdy się uspokoiłem, wyrzuciłem fotografię Zuzanny przez okno i zrobiło mi się nagle lekko na duszy. Ale w przepowiednie przestałem wierzyć.

A jednak! Gdy po latach zainteresowałem się losami Petersena i w urzędzie morskim zapytałem o mój okręt, dowiedziałem się, że w kanale zderzył się z jakimś statkiem angielskim i zatonął z całą załogą i brzuchatymi beczkami.

A to przecież przepowiedziała mi wróżka! A więc i w tym wypadku miała rację. Od tego czasu znów wierzę w przepowiednie.



1. Droga przez lasy na wioskę. — 2. Największy bombowiec świata wybudowany został w Dayton (stan Ohio) i przekazany armii amerykańskiej. — 3. Podczas popisów w Orly, francuz Jean Andre wykonał skok ze spadochronem z wysokości 3.000 metrów, lądując po 45 minutach w odległości 40 km. od miejsca skoku. Na lewo Andre wsiada do samolotu, na prawo — spadochron w chwilę po lądowaniu. — 4. Burzliwe demonstracje robotników, odbyły się w Paryżu w pobliżu Pałacu Luksenburgskiego, a wymierzone były przeciwko senatowi.

